STRON 12 CENA 15,— zł

POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 18 (143)

POZNAŃ, 2 MAJA 1948 R.

DZIŚ W NUMERZE:

Józef Dubiel: Nasz powrót na Zachód — M. Wągrowski: „Cierpiętnictwo" — Dr Witold Jakóbczyk: Polityka Powstania Poznańskiego — Dr Bogdan Zakrzewski: Piewca Wiosny Ludów — Jan Łangowski: W 10 rocznicę zgonu ks. dr Domańskiego — Albin Nowicki: Kopalnia „Złotego osła" — Tymoteusz Karpowicz: O Rybaku i Diable.

1 Maja Świętem Pracy-Świętem Narodu

W Wałbrzychu, na inauguracji III „Tygodnia Ziem Zachodnich" Minister Ziem Odzyskanych i Wicepremier — Wiesław Gomułka powiedział:

„Postawiliśmy sobie za zadanie zbudowanie Polski silnej, bogatej i szczęśliwej. Zadanie to wykonujemy. Wykonuje je z poświęceniem i ofiarnością klasa robotnicza, która pragnąc pomnożyć swoje siły, postanowiła zlikwidować podział polityczny w swoich szeregach, wykonują je masy ludowe w mieście i na wsi, które wspólnie z robotnikami zjednoczyły się we froncie demokratycznym, obejmującym cały naród.

Wysiłkiem i ofiarnością milionowych mas ludu pracującego, nieugiętą wolą całego narodu Polskę taką zbudujemy.

Niech żyje i rozkwita wolna i niepodległa Polska Ludowa w granicach po Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk".

Słowa te stanowią drogowskaz dla całego Narodu Polskiego. W słowach tych obok określenia zadań Polski jako państwa demokracji ludowej, zawarta jest jeszcze prawda, mówiąca o budowie Polski Ludowej silnej, bogatej i szczęśliwej. Polski Ludowej wolnej i niepodległej, którą realizują milionowe masy polskiego ludu pracującego w mieście i na wsi.

Klasa robotnicza Polski w sojuszu z chłopem była i jest tą warstwą, z której wyrósł obóz demokracji ludowej, była i jest tym ośrodkiem, który jako mózg polityczny wykuł program Polski — opartej na zasadach sprawiedliwości społecznej, bez obszarników i kapitalistów, Polski — państwa jednonarodowego, Polski — tworzącej swą przyszłość w przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, państwami słowiańskimi i innymi państwami demokracji ludowej, Polski — w granicach piastowskich po Nysę Łużycką, Odrę i Bałtyk.

Polska klasa robotnicza, posiadając takie osiągnięcia, idzie konsekwentnie do jasno wytyczonego celu. Stąd też dla uzyskania pełnej siły i zwartości ruchu robotniczego przebudowuje wspólną i zgodną decyzją C. K. W. P. P. S. i K. C. P. P. R. jednolity front dwu tych partii robotniczych na zjednoczenie się klasy robotniczej w jednej partii. Obie partie PPS i PPR jako dwa zasadnicze odłamy polskiego ruchu robotniczego przez budowę na płaszczyźnie politycznej, ideologicznej i organizacyjnej, wspólnej partii klasy robotniczej zjednoczą szeregi ludu pracującego w walce o jedność ruchu robotniczego na zasadzie ideologii marksistowskiej i skupią siły pokoju i postępu w całej Polsce przeciw tym, którzy mają w swym programie zamiast haseł pokoju — hasła wojny, zamiast haseł wolności narodów — hasła imperialistyczne, zamiast hasła niepodległości, bezpieczeństwa, dobrobytu i rozwoju państw miłujących pokój — hasła odbudowy agresywnych Niemiec i plany Marshalla, będące groźbą dla Europy i świata, oraz niosące niewolę i bezrobocie.

I na tym polega historyczne znaczenie Święta Pracy w dniu 1 maja 1948, w setną rocznicę Manifestu Komunistycznego, że klasa robotnicza Polski znalazła po wielu latach ofiarnej walki właściwe drogi działania dla dobra i rozwoju Polski. Razem z nią idzie polski chłop, rzemieślnik, kupiec i inteligent pracujący, jednym słowem: — idzie Naród Polski niszcząc wrogie siły reakcji. Dlatego Święto Pracy jest Świętem Narodu Polskiego.

I nie może być inaczej. Jak program polityczny, społeczno-gospodarczy obozu polskiej demokracji ludowej, którego motorem była i jest polska klasa robotnicza, stał się własnością całego narodu, tak też wysiłkiem i ofiarnością ludu pracującego oraz wolą całego narodu polskiego program ten jest i będzie zrealizowany. — A celem jego jest zbudowanie Polski Ludowej wolnej i niepodległej, Polski silnej, bogatej i szczęśliwej w granicach po Nysę Łużycką, Odrę i Bałtyk.

NA DZIEŃ 1 MAJA

1. Niech Żyje 1 Maja — Dzień Międzynarodowej Solidarności Mas Pracujących!
2. Niech Żyje 1 Maja — Święto Klasy Robotniczej i Narodu Polskiego!
3. 1 Maja — Manifestacja Jedności Polskiej Klasy Robotniczej!
4. Jedność Klasy Robotniczej Podstawą Jedności Narodu.
5. Jedność Klasy Robotniczej Niweczy Nadzieje Reakcji.
6. Niech Żyje Jednolity Front Wiodący do Jedności Organicznej PPR i PPS!
7. Jedność Klasy Robotniczej Pomnoży Siły Państwa Ludowego.
8. Jedność Klasy Robotniczej Wzmacnia Sojusz Robotniczo-Chłopski.
9. Robotnik, Chłop i Inteligent Pracujący Budują Potęgę Polski.
10. Jedność Klasy Robotniczej Wznawia Współpracę Wszystkich Stronnictw Demokratycznych.
11. Precz z Prawicowymi Rozbijaczami Ruchu Robotniczego.
12. Niech Żyje Zjednoczona Partia Polskiej Klasy Robotniczej!
13. Jedność Organiczna Przyśpiesza Marsz do Socjalizmu.
14. Precz z Zamachami Imperialistów Amerykańskich na Wolność Narodów.
15. Masy Ludowe Świata, Stoją na Straży Pokoju i Wolności.
16. Precz z Podżegaczami Wojennymi.
17. Niech Żyje Związek Radziecki — Ostoja Postępu i Pokoju!
18. Braterskie Pozdrowienia Związkowi Radzieckiemu — Obrońcy Niepodległości Narodów.
19. Niech Żyje Braterstwo Narodów Słowiańskich!
20. Niech Żyją Państwa Demokracji Ludowych — Czechosłowacja, Jugosławia, Bułgaria, Rumunia, Węgry!
21. Niech Żyje Sojusz Gospodarczy z Bratnią Czechosłowacją!
22. Niech Żyje Walka Mas Ludowych Włoch i Francji o Pokój i Suwerenność Narodową!
23. Niech Żyje Bohaterska Walka Ludu Hiszpańskiego Przeciwko Faszystowskiej Dyktaturze Franco!
24. Precz z Odbudową Niemieckiego Imperializmu!
25. Agresywne Niemcy — Groźba dla Europy i Świata!
26. Plan Marshalla Niesie Niewolę i Bezrobocie!
27. Pozdrawiamy Ludy Kolonialne Walczące o Swą Wolność z Imperializmem Światowym.
28. Precz z Prawicą Socjalistyczną — Sojusznikiem Imperializmu Amerykańskiego.
29. Niech Żyje Walcząca Demokratyczna Grecja!
30. Trzyletni Plan — To Droga do Dobrobytu i Potęgi Gospodarczej Kraju.
31. Pracujmy Wydajnie, Gospodarujmy Oszczędnie, Ulepszajmy Organizację Pracy.
32. Cześć Przodownikom Pracy!
33. Niech Żyją Przodujące Oddziały Polskiej Klasy Robotniczej! Niech Żyją Górnicy, Włókniarze, Metalowcy i Kolejarze!
34. Więcej Ziemi pod Pług. Więcej Zboża z Hektara.
35. Ośrodki Maszynowe — To Pomoc dla Małorolnego i Średniorolnego Chłopa.

„Historyczne znaczenie dla Polski umów i układów, na których opiera się dziś nasza wzajemna współpraca i przyjaźń z ZSRR polega na tym, że Polska przestała być igraszką w rękach sił imperialistycznych, że Polska nie jest dziś i nigdy nie będzie osamotniona w swych wysiłkach, w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym. Przyjaźń tę umożliwił głęboki przełom wewnętrzny, który przeżyliśmy i który określa odtąd właściwy kierunek naszego przyszłego rozwoju. Istotą tego przełomu jest gorąca wiara w moc twórczą polskiego ludu pracującego, budującego nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny. Nasza gotowość służenia najszlachetniejszym ideałom postępowym ludzkości, która odrzuci wsteczne i pasożytnicze zakusy imperializmu wojennych podżegań i nienawiści"

Wypowiedź Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta w trzecią rocznicę układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Polską a ZSRR.

M. WĄGROWSKI

„Cierpiętnictwo"

Podobnie, jak inne narody słowiańskie, jesteśmy obdarzeni znaczną wrażliwością uczuciową i nie potrzebujemy się tego ani wstydzić, ani wyrzekać.

Niewątpliwe jest, iż pamiętamy i nie zapomnimy tych, których straciliśmy w czasie wojny i okupacji. Nie zapomni naród o swoich bojownikach i o wszystkich, którzy zginęli pod obuchem hitleryzmu. Nie zapomną byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych o swoich pomordowanych współtowarzyszach. Ale nikt bodaj nie ma większego prawa moralnego, niż ci, którzy przeszli przez najgłębsze piekło hitlerowskie, powiedzieć całemu społeczeństwu: strzeżcie się bezwolnego ulegania mrocznej wizji poniżeń i cierpień, które rozpostarł nad Polską okupant hitlerowski.

Armia Radziecka i Wojsko Polskie położyły kres katowaniom hitlerowskim. Po okresie okupacji i bestialstw hitlerowskich pozostały jednak głębokie rysy psychiczne, skutki moralne terroru hitlerowskiego i te musimy jeszcze przezwyciężać. Trzeba powiedzieć: zwyciężyliśmy zbrojnie, musimy zwyciężyć do końca moralnie. Musimy jako naród w pełni poczuć się nie męczennikami, ofiarami przemocy, lecz narodem bojowników, zwycięzców i bohaterów.

Nikt zdrowy psychicznie nie będzie w życiu osobistym umyślnie i celowo pogrążać się i utrzymywać w żalu i smutku w imię pamięci po najboleśniejszej nawet stracie. Przeciwnie, nakazem społecznym i moralnym musi być opanowanie bólu, przezwyciężenie obezwładniającej siły rozpaczy i żalu. Tym bardziej taki nakaz istnieje w życiu narodu, który odradza się i wzrasta przez pokolenia, którego byt mierzą stulecia przeszłości i wieki przyszłe. W życiu narodu muszą być szczepione i rozwijane te wartości, które potęgują jego siły, jego mod i prężność rozwojową.

Czcimy pamięć tych, którzy pragnęli szczęścia i dobra narodu; którzy oddali życie w imię narodu. I dlatego musimy czcić ich pamięć tak, by podniosło to naród, by zwiększało jego siły, a nie łamało je, nie zwężało i pomniejszało. Przezwyciężenie do końca skutków moralnych terroru hitlerowskiego wymaga przede wszystkim wykrycia i zrozumienia jego sprężyn i źródeł. Ktokolwiek zatrzymałby się na samym fakcie bestialstwa hitlerowskiego, ten zawsze pozostałby w pętach nieludzkiego koszmaru, podważającego rozsądek i rozkładającego wolę. Konieczne jest zrozumienie nieprzypadkowości hitleryzmu, zrozumienie, że był w danym czasie główną siłą wojującego faszyzmu, krwawym płodem imperializmu.

Celem terroru hitlerowskiego było złamanie walki narodów podbitych, wyniszczenie wszystkich świadomych ich elementów i przekształcenie reszty w powolnych, złamanych strachem niewolników wielkich trustów i karteli niemieckich.

Konieczne jest również zrozumienie, iż okupacja hitlerowska, katastrofa narodu nie były nieuniknione i nieodwołalne, że armia nasza mogłaby mieć od pierwszej chwili potężnego sojusznika i wielkie zaplecze. Jeśli nawet przypuścić, że nie powstrzymałoby to wybuchu wojny lub nie dało bezpośredniego zwycięstwa, to w każdym razie hitleryzm nie mógłby wyrwać nam broni z ręki, walczylibyśmy zbrojnie bez przerwy, a nie ginęli w większości bezbronni i obezwładnieni. Konieczne jest pełne zrozumienie, że tę najstraszliwszą tragedię narodu mogła była odwrócić słuszna polityka, ta polityka, którą przeprowadza dziś nasze państwo. Dopiero zrozumienie tego daje wyzwolenie od śmiercionośnej zmory bezsilności i fatalizmu klęski.

Przezwyciężenie do końca skutków moralnych terroru hitlerowskiego wymaga również pełnej świadomości naszego wkładu walki zbrojnej w zwycięstwo. Nie złamał naszego narodu terror hitlerowski, cierpienia i poniżenia narodu przeradzały się w rosnącą walkę zbrojną partyzantów, w bohaterstwo i zwycięstwo Armii Ludowej i wszystkich oddziałów — które nie chciały „stać z bronią u nogi". Żołnierz polski walczył na wszystkich frontach świata, a przede wszystkim na tym, który najprościej prowadził do Polski i który zdecydował o zwycięstwie u boku Armii Radzieckiej. Sztandary polskie wzniosły się nad Berlinem.

Cierpiętnicza żałoba bez poczucia zwycięstwa byłaby utrwaleniem mrocznej wizji poniżenia narodu, podtrzymywałaby w rzeczywistości zatrute owoce moralne najazdu i okupacji hitlerowskiej. Pomniki, wznoszone nad mogiłami ofiar hitleryzmu, winny obrazować klęskę ich morderców, walkę o wolność i demokrację, wyzwolenie i zwycięstwo narodu. Zwycięstwo narodu jest zwycięstwem i tych, którzy zginęli i polegli.

Nasz ból nad poniesionymi ofiarami musi przetwarzać w męską, twardą wolę wyciągnięcia wszystkich nauk z tragicznej przeszłości, w bodziec do czujności wobec wszystkich knowań imperializmu, w napięcie sił do pracy dla odbudowy i spotęgowania naszej mocy gospodarczej, obrońtości i bezpieczeństwa. Nie przejściowe rozrzewnienie lub łzy, lecz wysiłek codzienny, dzielność pracy, największa aktywność w służbie państwa, demokracji i walki o sprawiedliwy i trwały pokój, o ugruntowanie naszej suwerenności i niepodległości — to stanowi najwyższą miarę pamięci i hołdu dla poległych i pomordowanych.

Pamięć o poległych i pomordowanych winna być wezwaniem do działania i twórczego wysiłku. Tylko to jest odebraniem najeźdźcy owoców moralnych jego zbrodni.

Polska przy pracy

WZROST PRODUKCJI HUTNICZEJ W CIĄGU MINIONYCH 3 LAT

Porównanie danych, ilustrujących produkcję polskiego hutnictwa żelaznego w ciągu ubiegłych 3 lat, jest bardzo pouczające, ponieważ pozwala zorientować się, jak w miarę postępów uruchamiania i odbudowy zakładów wzrastała produkcja w poszczególnych działach. Oczywiście dane za rok 1945 obejmują właściwie produkcję 9 miesięcy, przy czym był to najtrudniejszy okres początkowy, ale już rok 1946 był okresem mniej więcej normalnej pracy, a jednak w roku następnym produkcja uległa dalszemu wzrostowi — zgodnie z planami i oczekiwaniami. Tabela porównawcza (dane w tonach przedstawiają się następująco:

Koks w r. 1945 338.546, w 1946 929.938, w 1947 949.903; surówka w r. 1945 228.249, w 1946 725.736, w 1947 867.121; stal surowa w r. 1945 495.029, w 1946 1.219.426, w 1947 1.579.120; wyroby walcowane i rury bez szwu w r. 1945 331.510, w 1946 796.005, w 1947 1.091.895.

Stan zatrudnienia wzrósł z 62.114 pracowników w 1945 r., do 80.710 w 1946 r. i 85.268 w 1947 r. Ostatecznie więc przybyło w hutnictwie 23 tysiące pracowników. Z ogólnej liczby zatrudnionych na zakłady, położone na Ziemiach Odzyskanych, przypada 16.234 ludzi.

STANISŁAW SAWICKI

Sto lat temu bili się Wielkopolanie

Lata rocznic mają swą wymowę. Często przechodzimy obojętnie obok tablic: cmentarnych, ulicznych czy na placach, datami i nazwiskami wielkich ludzi oznaczonych; odczytujemy je bez wrażeń. Powszednieją nazwy i wielkie daty, pospolitym rytmem przechodzi koło nich w codziennym swym rozgwarze — życie, rzadko które nazwisko i data łączą się w umyśle z historycznym zjawiskiem, z cechami minionej przeszłości. Sięgnijmy dzisiaj pamięcią do dziejowych zdarzeń na terenie Wielkopolski sprzed 100 lat. Wymarli dawno świadkowie tych dni — a dzisiejszemu pokoleniu o dawnych porywach, o snach, marzeniach — czynach wreszcie i burzliwych dniach — mówią jeno daty, pamiątki, pola bitew i niektóre gmachy.

Ożywić należy ich martwe zgłoski, tchnąć ducha w ich zimne już dzisiaj brzmienie, ogrzać je gorącym słowem w te dnie stuletniej rocznicy „Wiosny Ludów" w boju o wolność, równość i braterstwo.

BITWA O KSIĄŻ

Dnia 29 kwietnia 1848 bitwa zakończyła się zdobyciem miasta przez wojsko pruskie i ostateczną klęską powstańców, mimo że nie pozbawionej prawdziwie rycerskich epizodów. Jednym z takich była rozpaczliwa obrona Książa przez rycerskiego jego obrońcę, majora Floriana Dąbrowskiego, który z honorem bronił tej straconej placówki, do ostatniego tchu w piersiach; gdy go wyniesiono z pobojowiska stwierdzono, że jeden kartacz zdarł mu całą skórę z dolnej szczęki, drugi przeszył na wskroś prawe przedramię, ponadto rana od kuli karabinowej widniała w okolicy skroni, druga przeszyła brzuch, a armatnia kula strzaskała na miazgę kość biodrową.

BITWA POD SOKOŁOWEM

Zwycięstwo Mierosławskiego pod Miłosławiem osłabiło zupełnie siły generała Blumena. Pułkownik Brauck na wiadomość o zwycięstwie polskim, umyka na południowy brzeg Warty. Bitwa pod Sokołowem, rozegrana w dniu 2 maja 1848 r. pod wytrawnym dowództwem Mierosławskiego, Brzeżańskiego (pułkownika) oraz Langego i Kuszla była bardzo interesująca i dlatego, że z walk powstańczych 1848 roku na terenie Wielkopolski jest pierwszą i ostatnią bitwą zaczepną ze strony polskiej i stoczoną w otwartym polu.

WIELKOPOLANIE NA CZELE „WIOSNY LUDÓW"

Powstanie z roku 1848 jest jedną z piękniejszych kart w dziejach Wielkopolski i świadczy o dojrzałości politycznej Wielkopolan. Jak wielkim i silnym musiał być stopień dojrzałości, gdy na zew „wielkiej sprawy", poderwano tak szerokie szeregi ludu wiejskiego. Jeśli spośród obszarów polskich jedyna tylko Wielkopolska zdobyła się wówczas na czyn orężny, jest to dowodem, że tutaj właśnie znalazły najżywsze echo prądy wolnościowe i demokratyczne, przenikające Europę w pamiętną wiosnę 1848 roku, oraz że jest to najlepszym wykładnikiem tych czujnych sił kulturalnych i politycznych, jakie w okresie 1830-1848 nurtowały w społeczeństwie wielkopolskim, wynosząc je na czoło narodu w walce o postęp i demokrację.

Notatki

ZGON WINC. PSTROWSKIEGO

Zmarł śp. Wincenty Pstrowski. Nazwisko to pozostanie na zawsze — jak podkreśla jedno z pism warszawskich — symbolem wielkiego ruchu współzawodnictwa pracy, ruchu, który przyczynił się w zdecydowanym stopniu do postępu odbudowy i wykonania planów gospodarczych. Ten repatriant z Francji, który po kilkunastu latach tułaczki na emigracji zarobkowej, powrócił do Polski, do Polski takiej, jaką chciał widzieć — robotnika i chłopa, pierwszy podjął hasło współzawodnictwa pracy, tj. pracy wydajniejszej i lepszej. On to swą pracą dowiódł, że należyta dyscyplina i organizacja pracy, przy tym samym wysiłku fizycznym, przynosi podniesienie wydajności, zwiększa jej wartość.

Ruch, który zapoczątkował rok temu Pstrowski, dziś objął już całą Polskę. To też, nie było rzeczą przypadku, że w dniu otwarcia trzeciego zjazdu przemysłowego Ziem Odzyskanych, który się odbył jesienią ub. r. w Szczecinie, Pstrowski zasiadał w prezydium zjazdu obok ministrów i dyrektorów przedsiębiorstw państwowych.

To też, nie było czczą inscenizacją udekorowanie Pstrowskiego wysokim odznaczeniem państwowym — orderem Polonia Restituta.

WATYKAN UBOLEWA NAD LOSEM NIEMCÓW!

Dziennik rzymski „Expresso" opublikował wyjątki listu pasterskiego Papieża do katolików niemieckich i dodaje:

„Papież ubolewał nad wysiedleniem 12 milionów Niemców ze wschodnich terytoriów niemieckich i wyraził opinię, że sąd historii nad tym niebywałym aktem będzie bardzo surowy. Papież dodał, że zbrodnie popełnione przez Niemców w Polsce i Rosji nie mogą usprawiedliwić faktu wysiedlenia Niemców z ich wschodnich ziem".

GŁOSY PRASY CZESKIEJ O TYGODNIU ZIEM ZACHODNICH

Prasa czechosłowacka już niejednokrotnie podkreślała doniosłość granicy zachodniej Polski nie tylko dla Polski, ale i dla Czechosłowacji i całej Słowiańszczyzny. Ostatnio z okazji Tygodnia Ziem Zachodnich prasa czeska podkreśla zwłaszcza znaczenie portów polskich dla handlu zagranicznego Czechosłowacji.

„Rude Pravo" — centralny organ Partii Komunistycznej Czechosłowacji omawia w swym numerze z 11 kwietnia br. dorobek na Ziemiach Odzyskanych. Omówiwszy rozwój gospodarczy tych ziem „Rude Pravo" pisze: „Ziemie Zachodnie przyczyniają się w znacznej mierze do podniesienia polskiego potencjału przemysłowego, który łącznie z potencjałem Czechosłowacji może zastąpić przedwojenny potencjał gospodarczy Niemiec. Polska uzyskała na zachodzie kilkaset kilometrów wybrzeża morskiego z dwoma wielkimi portami. Z portów tych korzystać będzie również Czechosłowacja, która tym samym przestała być państwem śródlądowym."

Również „Pravo Lidu" — główny organ partii socjal-demokratycznej — zamieściło dłuższy artykuł o sukcesach polskiej pracy na Ziemiach Nadodrzańskich, w którym m. in. pisze:

„Przyłączamy się do polskiego Tygodnia Ziem Zachodnich z radosnym podziwem, jak kraj ten pod pracowitą ręką Polaków kwitnie i wyrażamy pewność, że polski Bałtyk będzie zarazem naszym morzem, naszą bramą na świat... Łącznie z bratnią Polską będziemy mogli wytworzyć silny organizm gospodarczy, który zastąpi przedwojenny gospodarczy potencjał Niemiec. Nasze wspólne granice będą wieczną barierą przeciwko germańskiej zaborczości."

Wychodzący w Ostrawie organ związków zawodowych „Prace", podając zasadnicze wiadomości o znaczeniu organizowanego corocznie przez Polski Związek Zachodni „Tygodnia Ziem Zachodnich" poświęca dużo miejsca uroczystościom, jakie odbyły się w dniu inauguracji T. Z. Z. w Katowicach, gdzie gośćmi P. Z. Z. byli dziennikarze, działacze społeczni i przedstawiciele miasta Ostrawy. Korespondent opisuje szczegółowo przebieg uroczystości w Katowicach i kończy:

„Uroczystości te były dowodem, że lud polski wyrośnięty jest swymi korzeniami głęboko swą ziemię rodzimą, że ją kocha, że jest gotów bronić jej znowu — o ile zajdzie ku temu potrzeba... Pokazały też wspólnotę obu słowiańskich narodów, Polaków i Czechów."

„Prace" wspomina też o tym, że w tym samym czasie delegacja czeska z Brna brała udział w podobnych uroczystościach Polskiego Związku Zachodniego w Wałbrzychu.

Praski tygodnik „Svet Prace" (Świat Pracy), pismo czeskiej partii socjal-demokratycznej zamieścił artykuł z mapką polskich Ziem Zachodnich pt. „Polska na Bałtyku i Odrze". Artykuł zaczyna się słowami:

„Rzeczpospolita Polska — już po raz trzeci obchodzi Tydzień Ziem Zachodnich... Dla całej Słowiańszczyzny rocznica ta jest okazją do stwierdzenia, że historia zna sprawiedliwość... Niemcy, popierani przez zachodnich polityków próbują wytworzyć atmosferę niby żywotnego znaczenia straconych ziem dla istnienia lub nieistnienia poczdamskiej IV Rzeszy... Rzeczywistość jest wszak ta, że wschodnie ziemie niemieckie przed ostatnią wojną nazwali niemieccy ekonomiści i politycy: „Sorgenkind des Reiches".

Następnie podkreśla tygodnik niezwykle ważną rolę polskich Ziem Zachodnich w ramach gospodarki polskiej i gospodarki europejskiej. Zamiast niemieckiej ucieczki ze wschodu na zachód, przybywają fale polskich sił twórczych, które pracują nie tylko dla dobra Polski, lecz całego kontynentu europejskiego.

MILION TON WĘGLA PRZEŁADOWAŁ SZCZECIN

Dźwigi portu szczecińskiego przeładowały ostatnio milionową tonę węgla eksportowego od początku swej pracy, tj. od sierpnia 1946 r. Statkiem, na który załadowano jubileuszową tonę był duński parowiec s/s „N. J. Ohlsen", częsty gość szczecińskiego portu.

W ciągu pięciu miesięcy pracy portu, w roku 1946 kilka odremontowanych dźwigów przeładowało zaledwie 40 tys. ton węgla. Rok 1947 — mimo dwumiesięcznej przerwy w pracy, spowodowanej zamarznięciem basenów portowych i drogi wodnej do Świnoujścia — zakończony został wynikiem: 600 tysięcy ton węgla. Ogólne obroty towarowe portu przekroczyły liczbę 730 tys. ton. Dzień 10 kwietnia br. przyniósł jubileuszową milionową tonę węgla, którą przeładowano na rekordowym nabrzeżu „Arsenał".

Przed kilku dniami został pobity również w Szczecinie nowy rekord dziennego przeładunku. W ciągu jednej doby przeładowano na wszystkich nabrzeżach roboczych 11.400 ton węgla, tzn. przeszło 11 pociągów składających się z 50 wagonów (620 wagonów).

W tych dniach wpłynął do Szczecina 1.800 statek w ciągu dwuletniej działalności portu. W tym roku port szczeciński odwiedziło z górą 400 statków, przeważnie szwedzkich, duńskich i norweskich, eksportujących głównie węgiel.

POPULARNE WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE PO POLSCE

Warszawa. W miesiącach letnich PBP „Orbis" będzie organizowało zbiorowe wycieczki krajoznawcze pod hasłem „Poznaj swój kraj" dla organizacji społecznych, związków zawodowych, młodzieży i in. Trasa wycieczek obejmie Warszawę oraz tereny Ziem Odzyskanych i miejscowości Wybrzeża. Koszty udziału w wycieczkach będą dostępne dla wszystkich.

Do dyspozycji wycieczek oddane zostaną wagony sypialne, w których wycieczkowicze będą spędzali noce. Uczestnicy będą musieli się sami zaopatrzyć w koc, poduszkę i bieliznę pościelową. Przejazdy będą się odbywały w nocy. Pociągi wycieczkowe umożliwią uczestnikom zwiedzenie w krótkim czasie wielu miejscowości.

JÓZEF DUBIEL
Wiceminister Ziem Odzyskanych, Prezes Zarządu Głównego PZZ

NASZ POWRÓT NA ZACHÓD

Prawda o znaczeniu Ziem Odzyskanych dla bezpieczeństwa i rozwoju ekonomicznego Polski weszła głęboko w świadomość naszego narodu. Polski Związek Zachodni w Tygodniu Ziem Zachodnich uzbroił tę świadomość u każdego Polaka w kraju i zagranicą konkretnymi danymi dotyczącymi znaczenia Ziem Odzyskanych, jak również konkretnymi danymi, odnoszącymi się do zagospodarowania tych ziem. Jasna świadomość wykonanych i czekających jeszcze na realizację zadań w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych winna teraz spotęgować wysiłek całego narodu w wykonaniu tego dzieła, będącego podstawowym ogniwem w odbudowie kraju. **W związku z tym jasno winno się zarysować znaczenie współzawodnictwa pracy dla odbudowy kraju, a dla zagospodarowania Ziem Odzyskanych w szczególności.**

Znaczenie Ziem Odzyskanych dla rozwoju gospodarczego Polski, dla podniesienia naszej siły ekonomicznej i dobrobytu mas pracujących w Polsce **najjaśniej rysuje się na tle Planu Trzyletniego.** Jako naczelne zadanie Planu Trzyletniego zostało postawione podniesienie stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego. Jeśli mogliśmy postawić sobie takie zadanie już w pierwszym po wojnie planie gospodarczym, **to było to możliwe przede wszystkim wskutek powrotu Ziem Odzyskanych do Polski.** Bez kopalń, hut, fabryk, bez potencjału rolnego Ziem Odzyskanych ani postawienie takiego planu, ani tym bardziej jego realizacja nie byłaby możliwa. Wystarczy powiedzieć, że już w 1947 r., mimo ogromnych zniszczeń wojennych, produkcja Ziem Odzyskanych stanowiła 47% produkcji materiałów budowlanych, 44% produkcji przemysłu drzewnego, 33% produkcji węgla, 15% produkcji przemysłu włókienniczego. Rzecz jasna, cyfry te w trzecim roku planu trzyletniego wzrosną jeszcze bardziej. **Bez Ziem Odzyskanych nie byłoby planu trzyletniego, nie byłoby podwyższenia stopy życiowej mas pracujących w Polsce.**

Pełne wykorzystanie aparatu produkcyjnego Ziem Odzyskanych zarówno w przemyśle jak i na roli wymagało, jak i wymaga wielkiego wysiłku dla zaludnienia tych ziem. I w tym zakresie podstawowe zadania zostało wykonane. Liczba ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych na dzień 1 stycznia 1948 r. wynosiła 5.250 tys. osób. Równocześnie przestało faktycznie istnieć zagadnienie ludności niemieckiej na tych ziemiach.

Publikacje Polskiego Związku Zachodniego w ramach Tygodnia Ziem Zachodnich przynoszą szereg konkretnych danych, odnoszących się do znaczenia i zagospodarowania tych ziem. Nie wystarczy dzisiaj jednak ograniczyć się do spopularyzowania tych danych.

Główny nacisk położyć należy na polityczną interpretację tych cyfr, na polityczne pogłębienie istniejących już w narodzie polskim świadomości o znaczeniu Ziem Odzyskanych dla Polski. Ani nasz powrót na Ziemie Odzyskane ani też zagospodarowanie tych ziem nie jest dziełem nieokreślonych anonimowych sił. **Trzeba, abyśmy sprawy Ziem Odzyskanych widzieli zawsze w całokształcie naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej.**

Na tym tle wyraźnie rysuje się prawda, **że nie kto inny a demokracja polska, jej przodujące siły wysunęły w okresie wojny postulat granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.**

Te same przodujące siły demokracji polskiej przez politykę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim stworzyły warunki, w których mogła nastąpić realizacja tego postulatu. **Żołnierz polski przekroczył Odrę u boku sojuszniczej Armii Czerwonej. Fakt ten leży u podstaw naszego powrotu na Ziemie Odzyskane. Musi on także leżeć u podstaw naszej polityki, mającej na celu utrzymanie na zawsze Ziem Odzyskanych w granicach Polski, a tym samym i utrwalenie naszej niepodległości.**

Słuszność tej polityki została w całej rozciągłości potwierdzona przez rozwój wydarzeń politycznych po wojnie. Pod uchwałami poczdamskimi, ustalającymi granice Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej widnieją podpisy przedstawicieli Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Anglii. mimo tych podpisów **przedstawiciele rządów amerykańskiego i angielskiego, dążąc w ramach swojej imperialistycznej polityki do odbudowy reakcyjnych Niemiec, występowali niejednokrotnie przeciwko naszej granicy zachodniej.** Ataki te za każdym razem spotykały się nie tylko z protestem całego narodu polskiego, ale także ze stanowczym odporem ze strony Związku Radzieckiego. **Nasza granica zachodnia stała się niezawodnym probierzem ujawniającym naszych wrogów i naszych rzeczywistych przyjaciół.** Tydzień Ziem Zachodnich winien pogłębić świadomość znaczenia sojuszu i przyjaźni polsko-radzieckiej dla utrwalenia naszej granicy zachodniej, dla utrwalenia naszej niepodległości.

Zasadnicza zmiana w naszej polityce zagranicznej, zmiana w kierunku sojuszu i przyjaźni polsko-radzieckiej nie była jednak jedynym warunkiem, od którego zależał nasz powrót na Ziemie Odzyskane. Ściślej mówiąc — **zasadnicza zmiana w naszej polityce zagranicznej nie była możliwa bez zasadniczych przeobrażeń wewnętrznych w Polsce.**

Siły reakcyjne, siły obszarniczo-kapitalistyczne byłyby niezdolne do oparcia polskiej polityki zagranicznej na nowych podstawach. Nieszczerość wszelkich reakcyjnych deklamacji na temat przyjaźni polsko-radzieckiej jaskrawo wykazał przykład Mikołajczyka.

Trzeba było zmiany władzy w Polsce, **trzeba było dojścia do władzy sił szczerze demokratycznych, aby Polska mogła wrócić na Ziemie Odzyskane.** Tradycje polityczne reakcji polskiej są ściśle związane z polityką ekspansji na niepolskie ziemie na wschodzie, z tradycjami równoczesnego cofania się z polskich ziem na zachodzie. **Reakcja polska podporządkowana jest polityce międzynarodowej reakcji, polityce anglosaskich imperialistów, tj. polityce antyradzieckiej i polityce odbudowy silnych, reakcyjnych Niemiec.** Rzecz jasna, że w ramach takiej polityki Polska ani nie mogłaby wrócić na Ziemie Odzyskane, ani nie byłaby w stanie ziem tych utrzymać.

Nie może także ulegać wątpliwości, że **nasze wielkie osiągnięcia w zaludnieniu oraz w przemysłowym i rolniczym zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych nie byłyby możliwe bez istnienia w Polsce gospodarki planowej, bez przeprowadzenia tych reform społeczno-gospodarczych, które umożliwiają prowadzenie gospodarki planowej: reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu. Bez reform społeczno-gospodarczych, bez gospodarki planowej nie byłoby tego entuzjazmu i tej ofiarności w najszerszych masach ludowych, bez których nie do pomyślenia są nasze wyniki w odbudowie kraju w ogóle, a w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych w szczególności. Nie byłoby współzawodnictwa pracy, które niewątpliwie posunie naprzód dzieło zagospodarowania Ziem Odzyskanych.**

Wróciliśmy na Ziemie Odzyskane i utrwalamy na nich polskie władztwo, nie tylko w walce z wrogami zewnętrznymi, ale w nieustannej, wytrwałej walce z polską reakcją. Ta polityka polska, która wróciła narodowi naszemu Ziemie Odzyskane wyrosła w ogniu walki z polską reakcją. Już samo **zapewnienie zwycięstwa koncepcji sojuszu i przyjaźni polsko-radzieckiej, koncepcji która jest fundamentalnym warunkiem naszego powrotu na zachód, wymagała zaciętej walki z całą zjednoczoną reakcją polską, z całą „orientacją londyńską".** Gdy żołnierz Polski Ludowej razem z żołnierzem Armii Czerwonej szedł w walce nad Odrę i Nysę Łużycką, w tym samym czasie przednia straż polskiej reakcji — N. S. Z., wycofywała się z Ziem Odzyskanych razem z Niemcami. Fakt ten jaskrawo charakteryzuje rzeczywisty stosunek reakcji polskiej do zagadnienia Ziem Odzyskanych. A cała działalność Mikołajczyka, a zwłaszcza sprawa zatajenia dokumentu Cadogan'a, czyż nie świadczą o tym samym?

Jak wszystkie wielkie dzieła demokracji polskiej tak i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych dokonywało się i dokonuje w walce z reakcją. Jeden z głównych ataków reakcyjnej szeptanej propagandy zawsze był zwrócony przeciwko zaludnieniu Ziem Odzyskanych, a kiedy mimo tej propagandy ponad pięć milionów Polaków zamieszkało na tych ziemiach, wysiłki reakcji idą w kierunku siania wśród tej ludności niepokoju i zamętu.

Tydzień Ziem Zachodnich pogłębił niewątpliwie świadomość tej prawdy: **nasz powrót na Ziemie Odzyskane nastąpił, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych dokonuje się dzięki zwycięstwu demokracji polskiej, w nieustannej walce z reakcją. Utrwalenie władzy ludowej — to utrwalenie naszej niepodległości, to utrwalenie naszej granicy zachodniej.**

Tydzień Ziem Zachodnich przyczynił się również do pogłębienia w naszym narodzie **znajomości istoty zagadnienia odbudowy Niemiec, które plan Marshalla postawił na porządku dziennym polityki światowej.** Minister Minc na trzecim zjeździe przemysłowym Ziem Odzyskanych oświadczył:

„Jeżeli rząd polski i jeżeli cały naród polski najostrzej i najenergiczniej protestują przeciw takiej odbudowie Niemiec, to nie dlatego, ażebyśmy byli w ogóle przeciwni postawieniu zagadnienia odbudowy Niemiec na porządku dziennym. Nikt rozsądny na świecie i w Polsce nie myślał i nie marzył nigdy o wykreśleniu Niemiec z mapy Europy, nikt w Polsce i na świecie nie stawiał przed sobą takich ludobójczych, sadystycznych i jednocześnie utopijnych celów. Nie dlatego podnosimy nasz głos protestu, że chce się odbudować Niemcy, ale podnosimy nasz głos dlatego, że **droga, którą wybrano, prowadzi nieuchronnie do odbudowy Niemiec zaborczych, agresywnych imperjalistycznych, zagrażających pokojowi i bezpieczeństwu Polski, Europy i świata."**

Z tych samych powodów jesteśmy przeciwni polityce rozbijania Niemiec, która podważając jedność mocarstw zwycięskich, główną gwarancję odbudowy Niemiec pokojowych i demokratycznych, wzmacnia siły reakcyjne w Niemczech. Niemcy zjednoczone, ale konsekwentnie zdemilitaryzowane i zdenazyfikowane, poddane wspólnej kontroli mocarstw zwycięskich — oto droga, która może prowadzić do powstania Niemiec, zdolnych do pokojowej współpracy z innymi narodami.

Imperialiści amerykańscy i angielscy nie stawiają sobie oczywiście takiego celu. **Dążą oni do stworzenia z Niemiec bazy dla ich imperialistycznej polityki w Europie.** Stąd płyną ich ataki przeciwko naszej granicy zachodniej. Budowa takich Niemiec, jakie są potrzebne imperialistom anglosaskim wymaga podsycania nastrojów odwetowych, wymaga wzmocnienia sił niemieckiej reakcji. Ci, co dążą do odbudowy imperialistycznych Niemiec, **konsekwentnie występują także przeciwko naszej granicy zachodniej.** Niemcy pokojowe i demokratyczne mogą żyć bez Ziem Odzyskanych. Obecna granica zachodnia jest nawet jednym z podstawowych warunków powstania takich Niemiec. Natomiast Niemcy reakcyjne, Niemcy imperialistyczne bez Ziem Odzyskanych, to imperializm niemiecki pozbawiony jednego z przednich kłów, pozbawiony jednego z głównych arsenałów.

W cytowanym wyżej przemówieniu min. Minc stwierdził:

„Przedmiotem naszej dumy jest także to, że wyrwaliśmy te Ziemie z rąk imperializmu niemieckiego. Przedmiotem naszej dumy jest to, że Ziemie te nie będą nigdy już arsenałem dla niemieckiej agresji. Przedmiotem naszej dumy jest to, że Ziemie te z każdym dniem stają się coraz bardziej potężnym orężem Polski demokratycznej w walce o pokój i bezpieczeństwo."

Sprawa Ziem Odzyskanych, sprawa naszego bezpieczeństwa i dobrobytu, łączy się z bezpieczeństwem wszelkich narodów słowiańskich, wszystkich narodów zagrożonych przez niemiecką agresję, wszystkich narodów, miłujących pokój.

M/S „TURNIA" ŁADUJE BENZYNĘ

Pierwszy polski tankowiec w szczecińskich morskich składach naftowych

Ostatnio wpłynął do portu szczecińskiego po raz pierwszy polski tankowiec m/s „Turnia".

Trzy potężne kompleksy zbiorników na płynne paliwo mieszczą się w porcie szczecińskim przy nabrzeżu Parnicy i Kanału Górnośląskiego. Wszystkie trzy są czynne po gruntownym remoncie, jaki przejść musiały, by wyleczyć się z ran zadanych im we wojnie. Pod koniec bieżącego roku szczeciński oddział Centrali Produktów Naftowych rozpocznie eksploatację czwartego niedawno przejętego składu. Teraz odbywają się przy nim prace remontowe zakrojone na wielką skalę, bowiem zbiorniki uległy podczas działań wojennych wielkiemu zniszczeniu.

Do składów znajdujących się już w eksploatacji przywozi się drogą kolejową i wodną naftę, ropę i oleje z krajowych rafinerii oraz ze zakupów zagranicznych. W ogromnych zbiornikach przechowuje się paliwo, potem rozdziela się je w miarę zapotrzebowania różnym ośrodkom. Obecnie właśnie „Turnia" w pięciu kolejnych rejsach przewiezie większą ilość paliwa do składów w Gdańsku.

M/s „Turnia" jest tankowcem na wskroś nowoczesnym, zbudowanym w U. S. A. w przedostatnim roku wojny. Zakupiony on został przez towarzystwo „Gdynia—Ameryka Linie" i pływa obecnie pod polską banderą dla naszego przemysłu naftowego.

Ładowanie tak łatwopalnego paliwa, jakim jest benzyna lub ropa, wymaga wielkich ostrożności. Toteż skoro tylko przybycie „Turni" zostanie zaawizowane, na nabrzeżu składu morskiego C. P. N. nr 3 zaczyna się ruch. Trzeba przecież w miarę możności wyeliminować niebezpieczeństwo pożaru. Portowa straż pożarna z gaśnicami napełnionymi specjalnym płynem (palącej się benzyny nie można gasić za pomocą wody) czeka na nabrzeżu, do którego przybije tankowiec. Strażacy strzegą pilnie tankowca i zbiorników, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że każde najdrobniejsze lekceważenie może pociągnąć za sobą straszne skutki. Za żadną cenę nie można dopuścić do pożaru milionów litrów benzyny, przechowywanej w zbiornikach. Opanowanie pożogi byłoby niezwykle trudne, a wyrządzone szkody ogromne. Dlatego też wprawni robotnicy łączą potężny rurociąg zbiornika za pomocą rur z basenem tankowca. Wyszkoleni strażacy otaczają miejsce pracy z gotowymi w każdej chwili do akcji gaśnicami. Wszystko odbywa się szybko i sprawnie. W chwilę potem rusza silna pompa parowa. Benzyna ze zbiornika wielkim przekrojem przewodu przepływa do tankowca. Co minutę 6 000 litrów płynnego paliwa przewala się do cysterny statku. Upływają minuty, a „Turnia" w miarę załadowania paliwem zanurza się coraz głębiej. Po trzech z górą godzinach praca jest na ukończeniu. 800 ton benzyny przepompowanych zostało do tankowca. Potężna pompa przestaje pracować. Robotnicy odłączają przewód od statku. „Turnia" gotowa jest do odjazdu. Załoga czeka tylko na motorówkę pilota, który wyprowadzi statek z basenów portowych i przeprowadzi bezpiecznie torem wodnym do Świnoujścia.

...Sygnał. Statek odbija od brzegu. Bardzo mały wydaje się z odległości kilkudziesięciu metrów. Aż się wprost wierzyć nie chce, że zabrał ładunek 40 wielkich wagonów-cystern. Przecież to cały długi pociąg. Ale to złudne wrażenie jest zawsze takie samo, ilekroć ogląda się jednostki morskie. Nikt na ogół nie chce wierzyć, że przeciętna, niewielka barka odrzańska zabiera na swój pokład 20 wagonów węgla, a do luków średniego statku towarowego wchodzi kilka pełnych pociągów drobnicy. Każdy statek od zewnątrz wygląda mniejszy, dopiero gdy się człowiek znajduje w ładowni 10 metrów głębokiej, może zrozumieć, że ilości towaru, które jest ona zdolna pochłonąć, są naprawdę potężne.

Bogusław Piskorski

WITOLD JAKÓBCZYK

Polityka Powstania Poznańskiego

Z perspektywy stu lat wiadomo dziś, że tylko w pierwszych dniach ruch miał szanse na sukces, gdyby się był zdobył na prawdziwy zamach stanu w Poznaniu i zaskoczył zdezorientowane na początku władze pruskie. Ale niestety prawdziwi rewolucjoniści z 1846 r. siedzieli w Moabicie berlińskim. Uczestnicy powstania: płk Ludwik Sczaniecki i Władysław Kosiński we wspomnieniach swych pisali, iż **brak ludzi rewolucyjnych** w Komitecie Narodowym w Poznaniu był przyczyną niewywołania prawdziwego powstania w dniu 20 marca 1848 r. Wybrany owego dnia w Bazarze poznańskim Komitet Narodowy składał się z przedstawicieli szlachty, księży, mieszczan, 2 robotników i 1 chłopa. (Essmann, Andrzejewski, Palacz). Wszyscy oni podzielali wiarę w pomoc Republiki Francuskiej i zdemokratyzowanych, rewolucyjnych Niemiec, dla Polski, walczącej z caratem o niepodległość. Koncepcja ta była błędna u samych podstaw. Nie wiedziano o nieszczerości Lamartine'a i o przewadze sił reakcyjnych w Berlinie. Wprawdzie garść poczciwych berlińczyków zapewniała Polaków o rychłej wojnie z Rosją carską i manifestowała na cześć uwolnionych Moabitczyków 20 marca. Pod wpływem tego nastroju Libelt napisał tegoż dnia z Berlina do Poznania, że lud niemiecki jest nam życzliwy, żeby nie występować przeciw Prusom, które pragną nas wyzwolić. Podobnie działał Mierosławski. Aby nie zrażać ewentualnego sojusznika w walce z Mikołajem I, nie stawiano kategorycznych żądań i nie poruszano sprawy granic przyszłej Polski. Posiadający w społeczeństwie autorytet przywódcy szlacheccy zdołali pokierować resztą Komitetu Centralnego i wziąć w ręce pertraktacje z władzami pruskimi w Berlinie i Poznaniu. Kontynuowali oni tradycje z sejmów prowincjonalnych, gdzie przywykli do legalnego dochodzenia praw narodowych, zagwarantowanych w 1815 r. Arcybiskup Przyłuski, Antoni Brodowski i Maciej Mielżyński stanęli na czele deputacji do króla, w celu złożenia petycji o przywrócenie samodzielności W. Ks. Poznańskiego.

Tymczasem po przybyciu na miejsce i rozejrzeniu się w szansach realizacji tak daleko idącego postulatu, doszli do wniosku, że nie może on być w ogóle postawiony przed królem pruskim. Wrócono więc do starych żądań posłów sejmu prowincjonalnego i zredagowano — mimo opór Krauthofera i Palacza — inną petycję. Na audiencji 23 marca proszono o zatwierdzenie narodowej organizacji W. Ks. Poznańskiego **„w granicach prawa i pod opieką W. K. Mości"**. Przede wszystkim proszono o własne, polskie oddziały wojskowe i o obsadzenie stanowisk administracyjnych „mieszkańcami prowincji". Zarówno Brodowski jak Mierosławski i Libelt nie chcieli drażnić Prus daleko idącymi żądaniami, bo spodziewali się — nie wiadomo na jakiej podstawie — pomocy Prus w walce z Rosją. A wśród Niemców tylko baron Arnim, minister spraw zagranicznych, oraz Bunsen, ambasador w Londynie, marzyli o wojnie z Rosją, jako środku do zjednoczenia Niemiec. Na audiencji u króla nie padło ani jedno słowo o wojnie z Rosją, ani o życzliwości dla nadziei polskich! To tylko manifestanci berlińscy opowiadali łatwowiernym Polakom o rychłej wojnie z Rosją! W rozmowach z ministrami pruskimi usłyszeli delegaci poznańscy życzliwe ustne zapowiedzi częściowej reorganizacji prowincji, ale — żadnych zobowiązań pisemnych. Ani Komitet Polaków w Berlinie, ani delegaci poznańscy nie mogli wiedzieć, że tegoż dnia 23 marca zapadła poza plecami gabinetu decyzja władz wojskowych. Oto gen. Colomb z Poznania wysłał do ministra wojny, gen. Rohr'a swego pełnomocnika pułkownika Brandta, po instrukcje. A wtedy Rohr wykrzyknął do Brandta: po cóż Colomb bawi się w politykę, zamiast zbombardować Poznań? I ułożono plan dalszego postępowania — poza plecami rządu. Colomb otrzyma posiłki pod pretekstem wojny z Rosją, a następnie zdusi ruch polski. W razie potrzeby pójdzie po tym na Berlin i stłumi rewolucję. Brandt wrócił do Poznania z rozkazem stłumienia ruchu polskiego. Tymczasem rząd stanął nie tylko przed żądaniami polskimi, ale i przed postulatami ludności niemieckiej i żydowskiej z Wielkopolski. Delegaci ich błagali rząd o pokojowe załatwienie żądań polskich!

Wskutek sprzecznych opinii w gabinecie pruskim, wydano 24 marca oficjalny rozkaz gabinetowy o częściowej reorganizacji Poznańskiego. Ale stawiano za warunek utrzymanie na razie pełnej powagi władz dotychczasowych. Na to deputacja polska postawiła nowe żądania, poparte przez liberalnych Niemców poznańskich. W odpowiedzi z 26 marca, skierowanej do arcybiskupa Przyłuskiego, min. Auerswald ogólnikowo wyraził zgodę na żądania polskie. Ale tylko ustnie obiecał ustanowić polskich urzędników, szkoły, gwardię narodową i wycofanie wojska pruskiego. Nie wiedział zapewne o poufnych machinacjach gen. Rohra. Te same obietnice złożył przedstawicielowi Niemców poznańskich. Polacy wyciągnęli z tych obietnic wniosek, że Prusy spełniają żądania delegacji, bo potrzebują Polaków dla wojny z Rosją. A przecież cała ta akcja pruska była przeciwna wojnie z Rosją, której ambasador, Meyendorf, miał pozyskać sobie partię staro-pruską, reakcyjno-feodalną. Tylko gen. Willisen podtrzymywał Polaków w nadziei na wojnę z Rosją. Sam jej pragnął, ale powinien był widzieć, że jest niemal osamotniony w tej koncepcji. Na razie zgoda króla na reorganizację Księstwa Poznańskiego dawała Komitetowi swobodę działania.

Komitet rozrósł się do około 20 osób, w czym połowę stanowili ziemianie, a połowę księża, oraz przedstawiciele mieszczan i ludu. Skład urzędującego zespołu Komitetu był płynny, bo członkowie jego byli ciągle w rozjazdach bądź na prowincję, bądź do Berlina lub Wrocławia. Nadto brali udział w wyłonionej Komisji Reorganizacyjnej.

Da się wyśledzić pewnego rodzaju podział pracy wśród Komitetu. Oto np. w pertraktacjach z Niemcami występowali przeważnie: Potworowski, Mielżyński, Libelt, Stefański. Natomiast ruchem na prowincji kierowali głównie: Jarochowski, Berwiński, ks. Prusinowski, Moraczewski, Słomczewski, Chosłowski. Wśród ludu agitowali: Stefański, Essmann, Andrzejewski, proletariusze — i chłop Jan Palacz z Górczyna. Ta ostatnia grupa robotniczo-chłopska nie uwierzyła w przyjaźń liberalnych Niemiec i wiedziała, że chłop da się poprowadzić na Prusaka. Wojnę z Rosją uważali za mrzonkę. Niestety — ta drobna mniejszość kierownictwa powstania nie odegrała roli w najważniejszych decyzjach. Ale przynajmniej wraz z radykalną inteligencją spowodowała szereg enuncjacyj Komitetu o charakterze demokratycznym, a przede wszystkim deklarację o zniesieniu różnic stanowych. Dnia 24 marca ogłosił Komitet, „że wszelkie jakie dotąd istniały między nami różnice stanów, znosimy na zawsze. Nie ma już szlachty, nie ma chłopa, ale wolni obywatele, pomiędzy sobą bracia i równi..."

A równocześnie w organie prasowym Komitetu, wydawanej przez Stefańskiego **Gazecie Polskiej** głoszono program społeczny w duchu radykalnym: „Dziś bowiem nie wystarczają już rewolucje czysto polityczne; socjalnie musi być świat zmieniony, to jest nowe fudamenta społecznego życia założyć trzeba..." Niestety — tych pięknych haseł nie można było wcielić w czyn.

Tymczasem rząd przysłał do Księstwa gen. Willisena w celu rozpoczęcia narodowej reorganizacji prowincji. Ale zanim stanął on 7 kwietnia w Poznaniu, tu już 3 ogłosił Colomb stan oblężenia. Tegoż dnia Mierosławski rozesłał z Poznania rozkazy do obozów powstańczych, by się skoncentrowały we Wrześni, Pleszewie i Książu.

A równocześnie mniejsza część Komitetu Narodowego zeszła się na gorączkową naradę i wybrała tajny rząd tymczasowy narodowy z 5 osób: Potworowskiego, Libelta i Stefańskiego, oraz ks. Prusinowskiego i Chosłowskiego jako zastępców. Komitet przelał na nich swe uprawnienia i zalecił im udać się do obozów i tam kierować wypadkami w miarę rozwoju sytuacji. Ta piątka występuje też niebawem w agitacji wśród obozów i w pertraktacjach z Willisenem.

Komitet jeszcze łudził się, że Prusacy nie użyją broni przeciw Polakom. Postanowił zademonstrować Willisenowi jak największe siły powstańcze pod bronią, by ten widział, że: „gotowi jesteśmy bronią poprzeć, czego słowami żądamy". Ale już ogół zwątpił o możliwości wojny z Rosją, dowiedziawszy się o stanie oblężenia w Poznaniu. Pozostała nadzieja na koncesje reorganizacyjne, pielęgnowana przez posesjonatów.

Jeszcze 6 kwietnia Libelt, Stefański, Krotowski i Essmann — a więc lewica Komitetu — tak określali politykę kierownictwa powstańczego: „Naszym stanowiskiem jest jeszcze rewolucja spokojna, — ograniczająca się na zdobywaniu na rządzie pruskim... takich koncesyj, które by były krokiem wstępnym do przywrócenia całej Polski. Głównym do tego środkiem ma być wojsko narodowe..."

Tymczasem Willisen miał powiedzieć Polakom: złóżcie broń, a dostaniecie wszystko, prócz wojska. Już w Berlinie dostrzegł on, że bogatsza szlachta pragnie rozzbrojenia, bojąc się walk w Księstwie. Tu — w Poznaniu wyczuł, że kierownictwo polskie cofnie się przed walką. Zauważył też, że gen. Colomb prędzej poszedłby z Paskiewiczem na zbuntowany Berlin, niż z Polakami — na Warszawę. Uważał, że w tych warunkach uratuje Polaków tylko lojalność wobec króla i — rozbrojenie. Już 7 kwietnia powołał nową Komisję reorganizacyjną z 5 Polaków i 4 Niemców. Potworowski i Mielżyński już w czasie w pierwszej rozmowy uznali potrzebę redukcji zbrojeń, które — jak sądzili — pogrążały kraj w zamęcie. Widzieli beznadziejność walki z armią pruską, czterokrotnie silniejszą, na co się zanosiło po zorganizowaniu obozów polskich i uruchomieniu pruskich kolumn ruchomych „pacyfikacyjnych". Ale wiedzą, że obozy się same nie rozejdą i chcieli pozostawić garść żołnierzy jako kadry wojska dla zreorganizowanej prowincji.

Tymczasem 9 kwietnia rząd odmówił zgody na pozostawienie wojska polskiego w prowincji. Willisen znalazł się w kłopocie. Na własną rękę chciał ograniczyć do minimum siły polskie. Dnia 9 kwietnia w Poznaniu toczyły się gorączkowe narady w kierownictwie powstania. Tegoż dnia przybył wysłannik republiki francuskiej Didier. Podobno doradzał Polakom umiarkowanie, dopóki lewica nie opanuje sytuacji w Paryżu i nie rozpali wojny z reakcją europejską. Dziś wiadomo, że szef rządu francuskiego, Lamartine za wszelką cenę dążył do utrzymania pokoju. Życzliwość mas ludowych Paryża dla sprawy polskiej nie wpłynęła na aktywną postawę rządu. Skończyło się na demonstracji i frazesach.

W toku narad wpadł podobno Willisen na pomysł, aby przekonać same obozy o potrzebie złożenia broni. By wysondować opinię i prowadzić dalej tę trudną i niewdzięczną misję, wydelegowano Libelta i Stefańskiego. 10 kwietnia Stefański był już w Środzie i naradzał się z dowódcą obozu, Brzeżańskim. Ten zaproponował naradę delegatów obozu nazajutrz w Jarosławcu pod Środą. W tym czasie delegaci prawicy z Komitetu Narodowego agitowali w obozach wśród oficerów za złożeniem broni. Prawdopodobnie udała im się ta misja w Środzie i Książu. Dnia 11 kwietnia w Jarosławcu po długich targach delegatów obozu z Mierosławskim na czele, doszło do kompromisowej ugody. W 4 obozach — po 720 ludzi każdy — pozostaną powstańcy, aż do decyzji późniejszej, w sprawie narodowej dywizji poznańskiej. Reszta miała być rozpuszczona do domów bez broni. Miały być przywrócone dawne władze pruskie — do ukończenia reorganizacji. Mierosławski zgodził się, ale nie podpisał umowy, a podpisali ją: Libelt, Stefański i A. Radoński. Obozy odpowiedziały falą oburzenia. Rząd zatwierdził umowę, ale równocześnie zadekretował podział prowincji na część niemiecką — zachodnią — i polską — wschodnią, pod Poznaniem, jako ewentualne Księstwo Gnieźnieńskie!

Bogatsza szlachta z ulgą przyjęła wieść o ugodzie jarosławieckiej. Straciwszy wiarę w rzeczywiste powstanie, a zadowoliwszy się „legalną rewolucją", zaczęła wyjeżdżać z obozów. W ciągu tygodnia po konwencji, znaczna część oficerów-ziemian wzięła dymisję. Co więcej, tamowała ruch tam, gdzie nie było wojsk powstańczych.

Wykonanie umowy jarosławieckiej było bardzo trudne, wobec przekonania kosynierów, że panowie zdradzili ich na rzecz Prusaka. Rozpuszczono lud zwołany dorywczo oraz część oddziałów regularnych.

Komitet Narodowy od 9 kwietnia musiał opuścić ratusz. Grupa Stefańskiego: Krotowski, Słomczewski, Essmann i Andrzejewski przebywali w obozach. Berwiński, Chosłowski, Niegolewski rozjeżdżali się ciągle na różne misje. Tylko Libelt i Moraczewski poruszali czasem pierwotny projekt wypadu do Królestwa. Wysłany do demokratów niemieckich Władysław Niegolewski nic nie wskórał. Wysłany do Londynu Stanisław Koźmian znalazł tam grunt nieprzychylny, bo rząd dążył do utrzymania pokoju, a opinia publiczna była przychylna Niemcom. W prasie angielskiej pojawiły się korespondencje o okrucieństwach Polaków wobec Niemców i Żydów. (!!)

Potworowski wyjechał do Berlina 12 kwietnia, z tekstem umowy jarosławieckiej, żądając odwołania Colomba, Steinäckera, oraz landwery śląskiej i pomorskiej i mianowania Polaka Naczelnym Prezesem prowincji. Rząd proponował to stanowisko Potworowskiemu i Kraszewskiemu, ale obaj odmówili, z powodu projektu podziału prowincji i gwałtów wojska pruskiego.

Ugodowcy w Komitecie narodowym nie chcieli dopuścić do walki. Dnia 25 kwietnia odbyła się dramatyczna narada Komitetu i delegacji Klubu mieszczańskiego. Za walką z Prusakami w imię honoru głosowali: Stefański, Essmann, Andrzejewski, Palacz, Słomczewski, Moraczewski, Wolniewicz. Za rozbrojeniem: Jarochowski, Szuman i Chosłowski, oraz delegacja klubu: Griesinger, Słupecki, Motty i Mendych. Jarochowski przeważył na korzyść rozbrojenia.

Natychmiast umiarkowani powieźli rozkazy rozbrojenia do obozów. Ale uprzedził ich Essmann, doniósłszy wojsku w Miłosławiu o rozmowach poznańskich. Lewica wystąpiła z Komitetu, utworzyła nowy i na własną rękę rozesłała emisariuszy, by skrzyknęli lud pod broń na nowo.

Dnia 30 kwietnia rozwiązała się „umiarkowana" część Komitetu, widząc, że jego polityka zawiodła, a radykali wzięli się samodzielnie do akcji. Ogłoszono ostatnią odezwę wyjaśniającą: „Gdy ostatnia nadzieja zgasła, aby siła prawdy i sprawiedliwości zdołała coś naprzeciw potwarzom, gwałtom i przemocy, Komitet Narodowy przekonał się, że jeżeli zdrady w obliczu współrodaków i historii popełniać nie chce, dłużej w układy z rządem wchodzić nie może, bo nic od tego rządu dla Polski uzyskać nie zdoła... Przemoc skruszyła pełnomocnictwo nasze..."

Podpisali tę rezygnację z chybionej w założeniu polityki: Potworowski, Mielżyński, Chosłowski, ks. Prusinowski, ks. Janiszewski, Jan Palacz, Jarochowski i Szuman.

Oparte na błędnej ocenie sytuacji politycznej w Europie, na złudnej wierze w pomoc demokracji zachodnich i rzekomo zrewolucjonizowanych Niemiec, legalna pierwotnie ruchawka była połowiczną rewolucją i w ówczesnej sytuacji nie mogła się inaczej skończyć. Nie atakowano Prusaków, ale w obronie pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią uratowano honor ludu, walczącego o wolność, postęp i demokrację.

DR BOGDAN ZAKRZEWSKI

Piewca Wiosny Ludów

Ruch wolnościowy, obudzony na zachodzie, ogarnął swą falą Polskę. Nadzieje związane z wypadkami we Francji, Niemczech i we Włoszech, natchnęły poetów polskich do podjęcia haseł nurtujących w społeczeństwie postępowym. Jednym z licznych, który wprzągł swego pegaza na usługi tej sprawy — był Karol Baliński. Dziś zapomniany prawie doszczętnie, miewał jednak u współczesnych okresy chwały i uwielbienia. Z terenem Wielkopolski zetknął się po przymusowym wydaleniu ze Lwowa. I tu, w Poznaniu, w marcu 1849 roku wydaje zbiór swoich poezji zatytułowany: Pisma. W poetyckiej przedmowie tego zbioru zwraca się do Wielkopolan: „Niech ten wstęp do pieśni moich będzie niby zaznajomieniem się z Wami, bracia Wielkopolanie, niech będzie niby listem zalecającym — nie dla pism moich, ale dla mnie samego; — boć jeszcze prawie się nie znamy. Przyszedłem do was z daleka, znad brzegów naszej Wisły ukochanej. A pieśni moje przyjmijcie, proszę was tak jak je pisałem — to jest sercem — bo prawdziwy Polak ceni serce nad wszystko."

„Kto chce dla ludzi płomie-
[niem lśnić,
Kto chce prawdziwym poetą
[być,
Kto chce lud podnieść, kto
[chce go zbawić,
Musi jak ogień, sam siebie
[strawić!"

Takiego posłannictwa żąda od poety Karol Baliński, sam w swoim życiu i w swej twórczości wypełniając głoszone przez siebie hasło. W gronie poetów, dziś przeważnie zapomnianych, reprezentuje niepoślednim talentem poezję wieszczącą Wiosnę Ludów. Poezję tę przemieniał w czyn przy każdej okazji, jeśli tego wymagała narodowa sprawa. Krew matki Hiszpanki, gorąca krew południowa —, wzbudziła w nim pragnienie walki za Ojczyznę. Bierze więc udział w wszelkich ruchach wolnościowych już od ławy gimnazjalnej, należąc po tym do Stowarzyszenia Ludu Polskiego; powtórnie uwięziony za rok 46, nie waha się czynnie współpracować w okresie Wiosny Ludów, a nawet z dala, na emigracji, na wieść o wybuchu powstania 63 roku, wraca do kraju, by wziąć w nim udział. W ślad za jego czynami postępuje twórczość poetycka jako ich współbrzmienie. Splata się ona nierozdzielnie z przeżyciami patriotycznymi. „Bo jeśli widzisz łzy na pieśni — pisze Baliński — bądź pewny, że naród wtedy płakał; jeśli widzisz krew — bądź pewny, że wtedy krew wylewał; jeśli śmiech szyderczy — bądź pewny, że wtedy rozpaczał i wątpił; jeśli grzmot i jasność — to wierzył i powstawał."

Wszystkie te objawy uczuć, nurtujące poprzez jego twórczość poetycką, są odbiciem własnego życia złożonego w ofierze dla Ojczyzny. Karol Baliński już w młodzieńczych latach w szkole warszawskiej zdradza zdecydowane sympatie do ruchu demokratycznego. Cennym tego świadectwem są jego zwierzenia z czasów studenckich, rzucające charakterystyczne światło na nastroje młodzieżowe: „Zbieraliśmy się jak zwykle wieczorami na poddaszu jednej z kamienic przy ul. Mylnej w Warszawie. Poddasze to inaczej facjatą zwane, długie, szerokie, ale ciemne przez małość okien z dachu wysterczających — i od masy tytoniowego dymu nieustannie tworzącego obłoki, było ogniskiem zbierającym w siebie całą prawie ówczesną młodzież warszawską zaczynającą czuć i myśleć po polsku. Tam to czytywaliśmy książki zakazane przez cenzurę, a szczególnie historii naszej dotyczące i poezje... Raz wpadły nam w ręce pamiętniki własne Kilińskiego. Cóż to była za ucie-

Odbudowa Ziem Zachodnich — pracą na rzecz pokoju

50 tysięcy ludzi manifestowało w Szczecinie

Po imponującym przebiegu inauguracji Tygodnia Ziem Zachodnich w całej Polsce i licznych imprezach kulturalnych, odczytowych, oświatowych, sportowych itd., które się odbyły podczas Tygodnia, uroczyste jego zakończenie w skali ogólnopolskiej miało miejsce w **Szczecinie.**

Już w sobotę, dnia 17 kwietnia, stary gród piastowski przybrał odświętny wygląd. W całym mieście wyczuwało się nastrój jak przed wielkim świętem. O godz. 12 odbyła się staraniem Związku Nauczycielstwa Polskiego piękna akademia w Gimnazjum Żeńskim im. Curie Skłodowskiej, na której młodzież Szczecina w słowie i pieśni dała wyraz swej woli pracowania dla dobra Ziem Zachodnich, stanowiących nierozerwalną część składową Rzeczypospolitej.

W niedzielę, dnia 18 kwietnia, nieprzebrane tłumy publiczności zgromadziły się na Jasnych Błoniach, gdzie kompanie honorowe miejscowych pułków i wszystkie organizacje i partie ustawiły się ze sztandarami przed ołtarzem polowym. Krótko przed godziną 10 przybyli: Wiceminister Obrony Narodowej gen. Zawadzki, wiceminister Petrusewicz, wojewoda szczeciński płk Borkowicz, prezes W. R. N. dr Patek, prezydent m. Szczecina Zaremba, prezydent m. Wrocławia Kupczyński oraz sekretarz Generalny P. Z. Z. dr Cz. Pilichowski. Mszę polową odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan płk Bączek z Warszawy.

Po mszy św., podczas której śpiewał chór PZZ „Harmonia", odbyła się wielka manifestacja polityczna. W imieniu Marszałka Polski powitał zebranych i wygłosił przemówienie gen. Zawadzki, podkreślając, że „dzisiaj możemy spokojnie powiedzieć, że nie ma już Ziem Odzyskanych, ale jest jedna Polska. Nie ma już różnic, nie ma odrębnych planów gospodarczych, a jest tylko jedno państwo polskie, którego społeczeństwo żyje i pracuje dla odbudowy całego kraju". Zdewastowane przez hitlerowskie Niemcy, Ziemie Zachodnie pracują dzisiaj i żyją, a na nich mieszka przeszło 5.000.000 Polaków. Na terenie tym — mówił Generał — uprawiliśmy już blisko 4 mil. ha ziemi ornej. Na skutek połączenia z resztą ziem polskich Ziemie Zachodnie kwitną obecnie gospodarczo, a ilość osadników stale i szybko wzrasta, zamieniając martwy kraj, na tereny tętniące życiem. Potem gen. Zawadzki oddał hołd śp. gen. Świerczewskiemu, który o Ziemie Zachodnie walczył i dla nich pracował oraz napiętnował anglosaskich imperialistów dążących do odbudowania reakcyjnych Niemiec. Na Ziemiach Zachodnich stoi żołnierz polski. Osiągnięcia tych Ziem są przedmiotem naszych dążeń. Żołnierz polski wypełniając testament śp. gen. Świerczewskiego, stoi na straży granic zachodnich Rzeczypospolitej, gotowy odeprzeć wszelkie zakusy niemieckiego i anglosaskiego imperializmu.

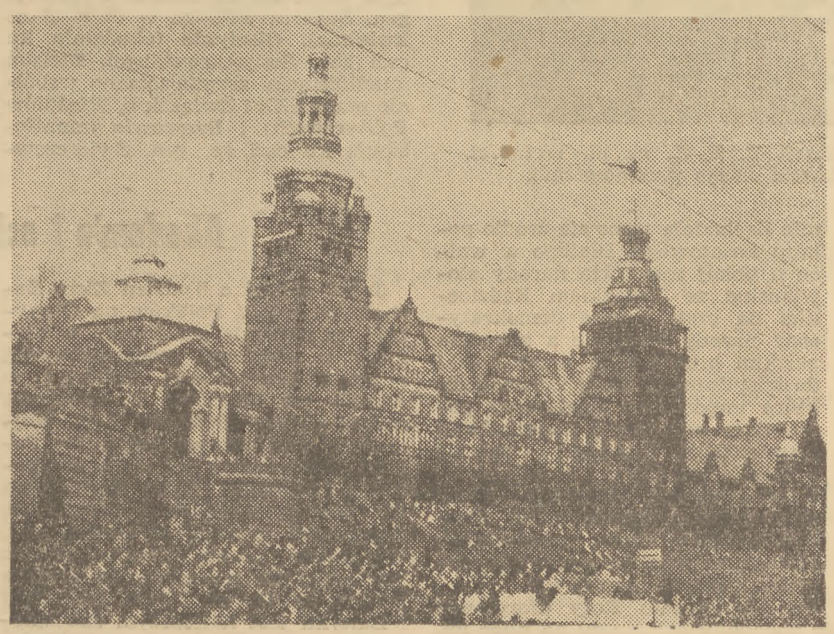

Tłumny udział społeczeństwa w ramach uroczystości zakończenia TZZ. w Szczecinie.

Z kolei krótko przemówił prezydent Zaremba i odczytał rezolucję treści następującej:

„W trzecią rocznicę przekroczenia Nysy Łużyckiej i Odry przez Wojsko Polskie, walczące ramię przy ramieniu z sojuszniczą Armią Radziecką i po trzech latach ofiarnej pracy Narodu i Demokratycznego Rządu Polskiego nad odbudową Ziem Odzyskanych, zebrani na manifestacji uroczystego zakończenia „Tygodnia Ziem Zachodnich" stwierdzają:

że tylko dzięki słusznej polityce Rządu Demokracji Ludowej w Polsce i dzięki sojuszowi z Związkiem Radzieckim oraz innymi państwami słowiańskimi, mogliśmy dokonać olbrzymiego dzieła odbudowy polskości na Odzyskanych Ziemiach Zachodnich i ich zespolenia z Macierzą,

że żadne knowania imperialistów anglosaskich nie potrafią podkopać trwałości naszej granicy zachodniej na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku, uznanej jednomyślnie w Umowie Poczdamskiej przez zwycięskie mocarstwa, prowadzące wojnę z hitlerowskimi Niemcami,

że wszelkie popieranie reakcyjnych i imperialistycznych Niemiec przez imperializm anglosaski w ramach planu Marshalla i montowanie Bloku Zachodniego oznacza podważenie całości naszych granic zachodnich, dzieła pokojowej odbudowy i bezpieczeństwa Narodu Polskiego, a tym samym narodów słowiańskich i wszystkich innych Narodów Demokracji Ludowej, miłujących pokój,

że szlachetne współzawodnictwo pracy, wypełnienie trzyletniego planu gospodarczego, jest najlepszą gwarancją utrzymania naszych granic na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku, a nasza praca, którą wykonywaliśmy i wykonujemy, jest pracą pokojową, służącą zarówno sile i dobrobytowi Polski, jak też umocnieniu pokoju świata,

że odbudowanie z ruin i zgliszcz naszych Odzyskanych Ziem Zachodnich winno być przykładem dla innych narodów, jak można i należy własnymi siłami odbudować zniszczoną najazdem hitlerowskim Europę.

Ślubujemy wobec tego, zgromadzeni w starym piastowskim Szczecinie, stać wiernie na straży Polski Ludowej, Jej ideałów i osiągnięć oraz dołożyć wszelkich starań, aby okazać się nadal godnymi zaszczytnych obowiązków, nałożonych na nas przez cały Naród i Rząd Demokratycznej Polski.

Po przyjęciu rezolucji wszyscy zebrani z dostojnymi gośćmi na czele przeszli tłumnym pochodem na plac Grunwaldzki, gdzie gen. Zawadzki dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci śp. gen. Świerczewskiego. Następnie wszyscy udali się na plac Żołnierza Polskiego, gdzie płk Sielecki, dr Pilichowski, wiceprezes okręgu PZZ mgr Powidzki złożyli wieniec od Polskiego Związku Zachodniego przed pomnikiem Bohaterów walk o Nysę Łużycką i Odrę.

Zakończeniem uroczystości szczecińskich była wielka defilada na Wałach Chrobrego. Trwała ona ponad godzinę. Defiladę rozpoczęły oddziały Wojska Polskiego, po czym ze sztandarem PZZ na czele maszerowały partie polityczne, organizacje, szkoły, związki zawodowe itd. Szczególnie licznie wystąpiły organizacje młodzieżowe, gorąco oklaskiwane przez gen. Zawadzkiego i tłumy publiczności. Dobrą postawą wyróżniły się również defilujące po raz pierwszy oddziały „Służba Polsce".

Uroczystość zakończenia Tygodnia Ziem Zachodnich w Szczecinie, która się odbyła przy pięknej pogodzie, była naprawdę imponującą manifestacją uczuć mieszkańców prastarego, polskiego grodu. Wzięło w niej udział ponad 50.000 szczeciniaków.

Z UROCZYSTOŚCI T. Z. Z. W SZCZECINIE

Na zdjęciu od lewej ku prawej widoczni: wicemin. Żeglugi dr Kazim. Petrusewicz, I. sekr. WK PPR Kłosiewicz, wojewoda płk dr Leonard Borkowicz, wicemin. gen. Zawadzki, sekr. gen. PZZ dr Czesław Pilichowski i pułk. Sielecki.

Wrocław: na Ziemiach Zachodnich zastaliśmy ruiny...

Podniosły charakter miało również zakończenie Tygodnia we **Wrocławiu.** W godzinach rannych dnia 18 kwietnia na placu Solnym przed udekorowaną barwami narodowymi i zielenią trybuną stawiły się poczty sztandarowe, kompania szkoły podchorążych saperów, delegacje partii politycznych, organizacji społecznych i duże tłumy publiczności.

Po krótkim powitalnym przemówieniu prezesa Obwodu PZZ dyr. Jankowskiego dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący MRN ob. Grochalski, dając obraz rozwoju i ugruntowania się polskości na Ziemiach Odzyskanych. „Na Ziemiach Zachodnich — mówił ob. Grochalski — zastaliśmy ruiny miast i fabryk, nieuprawione połacie ziemi, brak inwentarza żywego i martwego. Wspólnym wysiłkiem całego narodu bez obcej pomocy w ciągu trzech lat, osiedlając ponad 5 milionów Polaków, zagospodarowaliśmy blisko 4 mil. ha ziemi. Rękami polskiego robotnika i mózgiem inżyniera odbudowaliśmy ponad 1.200 wielkich zakładów przemysłowych, oraz 26.800 warsztatów rzemieślniczych. Pracą tą na wieki związaliśmy ziemie te z Macierzą. „Drugim mówcą był przedstwiciel D. O. W. mjr Malczewski, który w krótkim przemówieniu dał wyraz nierozerwalnemu związkowi odrodzonego Wojska Polskiego z prastarymi ziemiami piastowskimi.

W ramach uroczystości zakończenia Tygodnia, w Studio Polskiego Radia we Wrocławiu, odbył się koncert symfoniczny muzyki polskiej, poprzedzony przemówieniem I. wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej PZZ wojewody mgra Piaskowskiego.

Zielona Góra, Kostrzyń i Złotów w zgodnym akordzie

Piękne uroczystości odbyły się dnia 18 kwietnia również w Zielonej Górze, Kostrzyniu n. Odrą i Złotowie. **W Zielonej Górze** zorganizowano już w przeddzień wielki capstrzyk, a w niedzielę odprawiono Mszę św. w kościele Zbawiciela. Po Mszy św. odbyła się defilada z udziałem kilku tysięcy członków instytucji państwowych, organizacji społecznych, politycznych i młodzieżowych Szczególnymi oklaskami witano defilującą grupę polskiej ludności rodzimej, szeregi powstańców z 1919 r. oraz młodzież szkolną. Defiladę odbierał członek Rady Naczelnej PZZ, wiceminister Zdrowia, ob. Kożusznik w otoczeniu władz. Następnie na Rynku Zielonogórskim wypełnionym po brzegi publicznością przemówili: prezes Obwodu PZZ dyr. Cywiński, prezes Okręgu Poznańskiego PZZ dyr. Michałowski oraz min. Kożusznik. Zobrazował on dobitnie stan zagospodarowania naszych odzyskanych Ziem Zachodnich i ich rolę w ogólnokrajowej gospodarce. Mówca podkreślił, że nie powtórzą się błędy dawne, że cała Słowiańszczyzna, znając niemiecki „Drang nach Osten", hakatę i junkrów pruskich stawia właściwą diagnozę w stosunku do faszystowskich Niemiec i trwać będzie w obronie trwałego pokoju wobec usiłowań odrodzenia sił niemieckich w oparciu o imperializm anglosaski. Część artystyczną programu, poprzedzona zwięzłym przemówieniem ob. Noska, odbyła się w sali miejscowego teatru. Poza tym na program uroczystości złożyły się jeszcze zorganizowane również przez PZZ zawody motocyklowe i dwie udane zabawy.

W **Kostrzyniu** zakończenie Tygodnia Z. Z. uczczono otwarciem nowego mostu na Warcie, wykonanego w ramach akcji współzawodnictwa pracy. Następnie udano się pochodem na najbardziej wysunięty punkt graniczny nad Odrą, gdzie przy pomniku Wolności i cmentarzu Poległych Bohaterów wygłosili przemówienia: starosta Nowicki, przedstawiciel Wojska Polskiego, reprezentant partii politycznej oraz w imieniu władz Polskiego Związku Zachodniego mgr Grudziński. Pod koniec uroczystości przybiegła z Gorzowa sztafeta z płonącym zniczem, od którego ob. starosta rozpalił symboliczny ogień nad brzegiem Odry.

Manifestacja w **Złotowie** rozpoczęła się w dniu 18 kwietnia o godz. 12 na tamtejszym rynku przemówieniem przewodniczącego P. R. N. ob. Reglińskiego, który w mocnych słowach zobrazował nasze osiągnięcia na Ziemiach Zachodnich w okresie minionego trzechlecia oraz podkreślił naszą zdecydowaną wolę, idącą w kierunku doprowadzenia tych ziem do jeszcze pełniejszego rozkwitu. Po tym uformował się pochód, który udał się na cmentarz Bohaterów, gdzie przedstawiciele Zarządu Obwodu PZZ przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina złożyli wieniec, oddając hołd śp. gen. Świerczewskiemu i innym poległym bojownikom o Wolność i Demokrację. Po południu odbyła się uroczysta akademia, na której z ramienia Sekretariatu Generalnego PZZ przemawiał mgr Duda, nawiązując do pięknej tradycji Ziemi Złotowskiej i 9 rocznicy śmierci bohatera narodowego Zakrzewia ks. patrona dra Domańskiego. Po zakończeniu części artystycznej akademii odbyła się zabawa.

PALACZE
UŻYWAJĄ
DOSKONAŁEJ PASTY DO ZĘBÓW
„CAPRIDONT"
ANTINICOTINE
LABORATORIUM CHEMICZNE
Mgr E. KEMNITZ Sp. z o. o.
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 54
1605

cha! dziś jeszcze ją pamiętam! Ten szewc zacny knujący za warsztatem tak wielkie zamiary, ten Polak prawdziwy wierzący tylko w Boga i szablę swoją, ten pułkownik wojska narodowego głośno i dumnie przyznający się do swej dratwy, tak nam głowy zawrócił, taką w nich sprawił rewolucję, że wszyscy jednogłośnie depcąc pergaminowe szlachectwo, przezwaliśmy się Szewcami. Szewcami — aby jak ów cechmistrz Kiliński z niczego dobić się poczciwej sławy — Szewcami, aby jak on urągać lalkom uprzywilejowanym... Twórcy Stowarzyszenia Ludu Polskiego znaleźli już gotowy żywioł w Warszawie — i my Szewcy utonęliśmy wkrótce w większym, bo cały kraj obejmującym stowarzyszeniu. „Stowarzyszenie Ludu" założone przez poetę Seweryna Goszczyńskiego miało, działając wśród wszystkich klas społecznych, wywalczyć niepodległość Polski, przygotowując wpierw grunt wśród mas, o które w pierwszym rzędzie chciano się oprzeć. Czynnikiem tym był lud, w którym starano się rozbudzić patriotyzm przez uwłaszczenie, zrównanie z innymi klasami, oraz oświecenie.

Baliński w swych utworach poetyckich jest zdecydowanym przyjacielem ludu, a wrogiem carskiej Rosji. Gdziekolwiek wyrok carski nas zawlecze — pisze w Pożegnaniu do braci związkowych uwięziony w cytadeli — Oszukamy jego dumę, Niesiemy z sobą prawa człowiecze! Niesiemy wolności dżumę! Swoje posłannictwo uwolnienia ludów spod jarzma carskiego, chce głosić nawet daleko na zesłaniu sybirskim. W jego koncepcji poetyckiej „Potop wolności" pochłoniwszy tyranów, rozleje się po całym świecie. „Niewola zginie i krwią bratnią karmiące się zwierza. A z potopu nowa arka wypłynie Bratnich ludów z wolnością przymierza." Walka o wolność dla wszystkich uciemiężonych ludów jest jego zdaniem uwarunkowana odzyskaniem wolności narodowej. Stąd patriotyzm, jako naczelna idea twórczości poetyckiej — będzie dominował nad ogólną koncepcją wolności narodów. Rok 46 obudził w Balińskim nowe nadzieje. Na kilka dni przed wybuchem powstania pisze płomienny wiersz z wezwaniem do „piekielnego boju". W jego wizji poetyckiej ludy drzemiące i jęczące w jarzmach — budzą się do czynu: „Lud — wulkan pękł z łoskotem, I na drugie woła grzmotem! I wulkany rzędem długim, Pękają jeden po drugim! ...Ten chór ludów, chór wulkanów, To requiem dla tyranów!" Obudzona ludzkość — w pomyśle poety — podejmie jego buntowniczą pieśń, stojąc „na wszechberłach podeptanych! na wszech tronach zdruzgotanych!" Lutowa rewolucja francuska natchnie go do nowej „republikańskiej" pieśni bojowej:

„Wolności grzmot po świecie [się rozlega,
Z długiego snu zbudzają się [narody,
Niejeden król już z tronu swe- [go zbiega,
Niejeden lud już wszedł na [tronu wschody!
Wkrótce hymn ludów potężny, [rozgłośny,
Powita świętej wolności za- [ranie!..."

Wypadki 48 roku pobudziły poetę do napisania innych jeszcze trzech utworów: Poeci przed Bogiem, Dzisiejszy rycerz i Requiem staremu światu, są one jednak już mniej wartościowe.

Poznań: musimy zabezpieczyć nasze granice zachodnie przed powtórną agresją

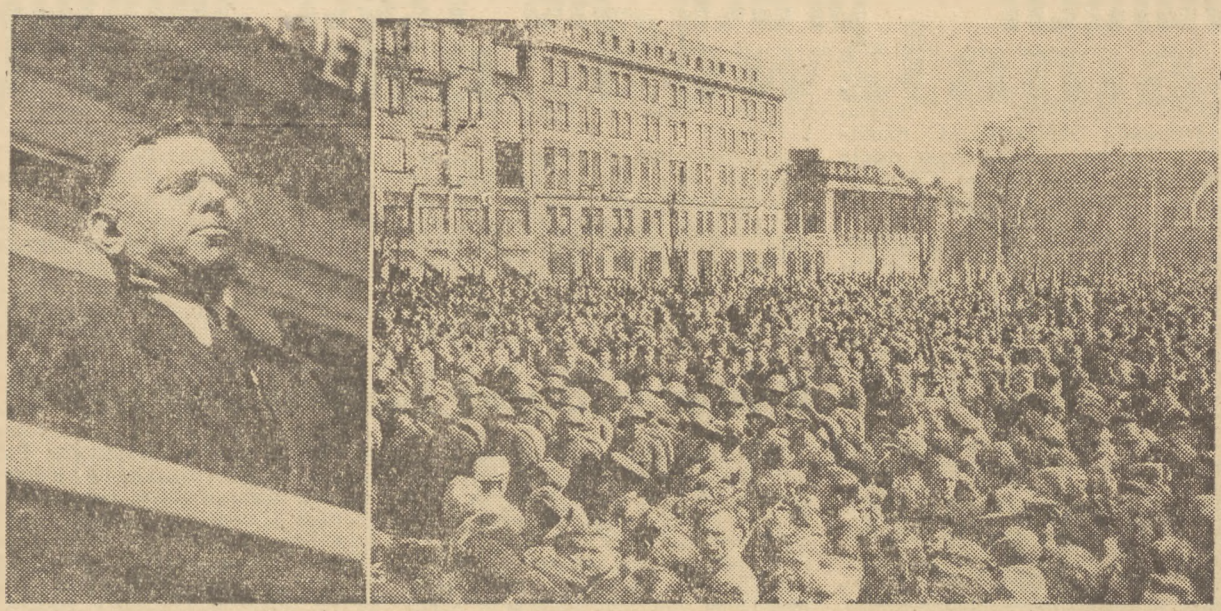

Wielotysięczne rzesze społeczeństwa stolicy Wielkopolski manifestują z okazji T. Z. Z. na pl. Wolności. Po lewej stronie Minister Leśnictwa Podedworny w trakcie wygłaszania swego przemówienia.

Uroczystością na wielką skalę zakończono Tydzień Ziem Zachodnich w **Poznaniu**, na którą przybył członek Głównego Komitetu Wykonawczego P. Z. Z., minister Leśnictwa ob. Podedworny. Wobec wypełnionego batalionami Wojska Polskiego, oddziałami „Służba Polsce", delegacji partii politycznych, związków i organizacji społecznych, organizacji młodzieżowych i tłumów społeczeństwa poznańskiego, udekorowanego wokoło flagami narodowymi Placu Wolności uroczystość zagaił członek Głównego Komitetu Wykonawczego P. Z. Z., rektor U. P. prof. dr Błachowski. Następnie przemówił minister Podedworny. „Przeżywamy przełomowe chwile — mówił ob. minister — Naród Polski potrafił wywalczyć Ziemie Zachodnie. Od nas samych zależy, jak będziemy się na nich gospodarzyć. Poza racjonalną gospodarką musimy zabezpieczyć nasze granice zachodnie przed powtórną agresją ze strony zachłannych Niemców. Od tego zależy nasz rozwój na tych ziemiach, przyszłość całego narodu i pokoleń... Naród Polski odbudował i zagospodarował Ziemie Zachodnie z wielką wiarą w siły ludu pracującego, wyzwalającego się wszędzie spod przemocy wyzysku, gwałtu i kapitału. „Wreszcie w imieniu Wojska Polskiego głos zabrał członek Rady Naczelnej P. Z. Z., zastępca D. O. W. Poznań, płk Łustacz, stwierdzając nierozłączność faktu odzyskania Ziem Zachodnich z czynami i osobą śp. gen. Świerczewskiego. Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Biorący udział w manifestacji podkreślają z całym naciskiem, że jedynie w organizmie polskim Ziemie Zachodnie stanowią źródło pokoju światowego. Dlatego w walce o pokój wszystkie narody słowiańskie ze Związkiem Radzieckim na czele i inne demokratyczne narody wspólnie z narodem polskim bronić będą praw Polski do odzyskanych Ziem Zachodnich, które imperialiści anglosascy popierający odrodzenie imperializmu niemieckiego, pragną uczynić przedmiotem sporu i handlu międzynarodowego. Wszelkie plany anglosaskie, prowadzące do odrodzenia imperializmu niemieckiego zostaną zniweczone przez siły demokratycznych narodów."

Po odśpiewaniu Roty uformował się pochód, który ruszył na ulicę im. Gen. Świerczewskiego, gdzie pod tablicą pamiątkową poszczególne delegacje złożyły wieńce.

Kraków: okres trzyletni nie został zmarnowany

W **Krakowie** zorganizowano na zakończenie Tygodnia Z. Z. w dniu 18 kwietnia wiec publiczny na Rynku Głównym. Na trybunie zgromadzili się przedstawiciele władz miejskich, Wojska Polskiego, organizacji i instytucji społecznych z prezesem Zarządu Głównego PZZ, wiceministrem Z. O. J. Dubielem i gen. dyw. Więckowskim na czele. Duży plac Rynku Krakowskiego wypełniały niezliczone rzesze publiczności. Po słowie wstępnym, wygłoszonym przez prezesa Okręgu Krakowskiego PZZ doc. dra Leśnodorskiego przemówienie wygłosił prezes Zarządu Głównego PZZ minister Ziem Odzyskanych J. Dubiel, dając przegląd sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej państwa polskiego, na tle której omówił zagadnienie Ziem Zachodnich. Okres trzyletni, jaki minął od dni wyzwolenia ziem piastowskich spod okupacji niemieckiej nie został — stwierdził ob. Minister — zmarnowany. Odzykane Ziemie Zachodnie tworzą niewzruszony bastion przeciw zmagającym się rewizjonistycznym dążeniom Niemiec. Polska powróciła na te ziemie na zawsze, zaludniła je i zagospodarowała, stwarzając fakty dokonane i nieodwracalne i służąc w ten sposób nie tylko swemu bezpieczeństwu, ale i pokojowi świata.

Gen. Więckowski przypomniał w swym przemówieniu bohaterską postać gen. Świerczewskiego i uwypuklił jego zasługi przy odzyskaniu Ziem Zachodnich. Po manifestacji zebrani udali się pochodem do Grobu Nieznanego Żołnierza i bohaterów Armii Radzieckiej, gdzie złożono wieńce.

Łódź: naród polski dokonał olbrzymiego wysiłku

Na uroczystość zakończenia Tygodnia Z. Z. w **Łodzi** zebrały się liczne delegacje organizacji społecznych i młodzieżowych ze sztandarami oraz rzesze publiczności na stadionie sportowym w Helenowie. Manifestację zagaił prezes M. R. N. ob. Andrzejak, po czym nastąpiło przemówienie zasadnicze przewodniczącego Rady Naczelnej PZZ ob. wicemarszałka Sejmu W. Barcikowskiego, który scharakteryzował osiągnięcia narodu polskiego w dziedzinie zaludnienia i zagospodarowania Ziem Zachodnich. „Podczas, gdy cały naród polski — mówił ob. marszałek — dokonywał olbrzymiego wysiłku, zmierzającego do stworzenia mocnych podstaw pod byt niepodległy, pod zgodę między narodami i pokój, który stanowi dla świata demokratycznego najwyższy cel i dobro, nowocześni imperialiści próbowali zburzyć i zniweczyć owoce najkrwawszej w dziejach świata wojny z barbarzyństwem faszyzmu. Ale „wbrew krzykom i atakom na granice zachodnie, wbrew próbom rewizjonizmu, naród polski w wielkiej masie poszedł na odzyskane Ziemie Zachodnie, zaludnił i zagospodarował, pieczętując tym nieodwracalny fakt posiadania ich po wieczne czasy."

Przechodząc do problemu Niemiec mówca stwierdził, że „nie należy się łudzić, iż imperialiści anglosascy nie odbudowują imperialistycznych Niemiec, opartych na wybitnych politykach hitleryzmu. Polityka ta jest z góry skazana na zagładę. Państwa demokratyczne, a w pierwszym rzędzie słowiańskie, doskonale zdają sobie sprawę, że nieodzownym warunkiem dalszego pomyślnego rozwoju stosunków międzynarodowych jest wykonanie uchwał przyjętych w Poczdamie... Jedynie i wyłącznie na tych podstawach może być ukształtowane oblicze polityczne Niemiec, jako narodu demokratycznego, który nie może nigdy już wrócić do barbarzyńskich metod podboju, grabieży i gwałtu. Widzimy dzisiaj z całą jasnością, że jedynie Związek Radziecki wykonuje uchwały poczdamskie, że prowadzi konsekwentnie politykę demokratyzacji Niemiec, gruntownej denazyfikacji i demilitaryzacji."

Na zakończenie marszałek Barcikowski dał wyraz głębokiemu przekonaniu, że zgodny wysiłek narodu i Państwa Polskiego doprowadzi Ziemie Zachodnie do wielkiego rozkwitu jako „ziemie bezpieczeństwa i dobrobytu dla Polski — umocnienie pokoju świata."

Po przemówieniu ob. marszałka została uchwalona rezolucja, potępiająca podżegaczy wojennych, usiłujących odbudować imperialistyczne Niemcy.

Od Bielska do Olsztyna

Tydzień Ziem Zachodnich w **Włocławku** zakończono akademią w sali Teatru Miejskiego. Po referacie na temat Ziem Zachodnich nastąpiła długa i bogata część artystyczna, na którą złożyły się: koncert orkiestry, recytacje i deklamacje w wykonaniu szkolnego zespołu Gimnazjum Handlowego. Manifestacje godne uwagi odbyły się ponadto w **Opolu**, **Elblągu**, **Płocku** (akademia, poświęcona Ziemiom Zachodnim i pamięci gen. Świerczewskiego w dniu 17-go kwietnia), **Olsztynie** (akademia ku czci gen. Świerczewskiego), **Bielsku** (manifestacja, zorganizowana wspólnie przez PZZ i Związek b. Więźniów Politycznych) i **Rzeszowie** (manifestacja ku czci śp. gen. Świerczewskiego przed tablicą pamiątkową, ufundowaną przez społeczeństwo Ziemi Rzeszowskiej).

Imprezy artystyczne urządzono z okazji zakończenia Tygodnia Z. Z. w **Katowicach** i **Gdyni**. W pierwszej miejscowości odbył się dnia 18-go kwietnia o godz. 17,30 w kawiarni „Astoria" „Podwieczorek przy mikrofonie", transmitowany na fali ogólnopolskiej Polskiego Radia. Całość, na którą złożyły się występy artystów Opery Śląskiej, orkiestry i solistów wypadła bardzo dodatnio. W Gdyni wobec przepełnionej sali odbył się poranek muzyki lekkiej, połączony z występami Karola Hanusza.

Akademie i echa zagraniczne

Jeżeli chodzi o Tydzień Ziem Zachodnich wśród Polaków na Obczyźnie, to nadeszła już krótka wiadomość o akademii, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Polaków w Austrii we Wiedniu. W obecności przedstawicieli Polskiej Misji Wojskowej oraz licznych członków Polonii Wiedeńskiej referat o znaczeniu odzyskanych Ziem Zachodnich dla Polski wygłosił korespondent Zachodniej Agencji Prasowej, red. Władysław Baron. Uchwalono też rezolucję, stwierdzającą, że granica polska na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku jest najlepszym zabezpieczeniem przed agresją niemiecką i najlepszą gwarancją utrwalenia pokoju w Europie. Po części oficjalnej akademii odbyła się część artystyczna w wykonaniu miejscowych artystów polskich.

Tydzień Ziem Zachodnich odbił się szerokim echem w prasie czechosłowackiej, której wysłannicy wzięli udział w uroczystościach wałbrzyskich. Również prasa jugosłowiańska poświęciła Tygodniowi Z. Z. wiele uwagi. „Ziemie Zachodnie — pisze belgradzki dziennik „Polityka" — które w rękach Niemców były wojskową bazą wypadową przeciwko narodom słowiańskim, stanowią obecnie ważny ośrodek gospodarczy nie tylko dla nowej Polski, ale i dla wszystkich krajów demokracji ludowej. Odpowiedzią narodu polskiego na kampanię rewizjonistyczną imperialistów zachodnich, skierowaną przeciw Ziemiom Odzyskanych jest ścisła współpraca i przyjaźń z krajami demokracji ludowej i ze Związkiem Radzieckim."

Wymowa Tygodnia Ziem Zachodnich

Wspaniały przebieg uroczystości Tygodnia Ziem Zachodnich od Karpat do Bałtyku, od Bugu po Nysę Łużycką i Odrę napawa nas dumą. Widzimy, że słuszne hasła Polskiego Związku Zachodniego znajdują pełne pokrycie w dążeniach najszerszych kręgów świadomego swych obowiązków i dążeń narodu polskiego, że nie ma już dziś u nas ludzi, którzy by nie doceniali olbrzymiej roli, jaka przypada odzyskanym Ziemiom Zachodnim w organiźmie naszego odrodzonego Państwa. Kto był świadkiem potężnych manifestacji w Wałbrzychu czy Szczecinie, Kostrzyniu czy Wrocławiu, Złotowie, Poznaniu, Łodzi czy Krakowie, kto miał sposobność słyszeć, co o Tygodniu Ziem Zachodnich i sprawach ideowo-politycznych z nim związanych mówił robotnik, chłop, czy inteligent pracujący, czemu dawała wyraz młodzież na swych porankach i akademiach — ten nabrał głębokiego przekonania, że postawa narodu polskiego w sprawie odzyskanych Ziem Zachodnich, w sprawie naszych granic na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku jest jasna, nie dopuszczająca żadnych wątpliwości. Stanęliśmy na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim, na Warmii i Mazurach mocną stopą wrośliśmy tam w grunt jako jednolite, nie obawiające się trudu i znoju społeczeństwo i nikt nas z tych Ziem usunąć już nie zdoła. Ten fakt uwidocznił dla całego świata specjalnie dobitnie miniony Tydzień Ziem Zachodnich.

ALBIN NOWICKI

Kopalnia „Złotego osła"

Złoty Stok, niegdyś „Wolne Miasto Górskie' leży tuż przy granicy czeskiej, należy do powiatu ząbkowickiego, woj. wrocławskiego. Znajduje się na trasie Kudowa — Kłodzko — Katowice — Kraków.

Złoty Stok posiada niezmiernie malownicze położenie u stóp Złotych Gór, stanowiących wschodnią graniczną ścianę „Kłodzkiego Kotła Górskiego". Rzeka Złoty Potok tworzy w górach piękną dolinę tzw. Złoty Jar. Z miasta roztacza się uroczy widok — z jednej strony na pięknie rzeźbione i zalesione szczyty górskie, z drugiej na średniowieczne wieże Paczkowa i na olbrzymie sztuczne jezioro pod Odmuchowem, utworzone przez zatamowanie wód Nysy dla celów energetycznych.

Jednak nie malowniczemu położeniu miasto zawdzięcza swoją sławę. Jak wskazują wszystkie nazwy okoliczne, tutaj wydobywało się i wydobywa się złoto. Stąd historia Złotego Stoku jest pasjonująca — ze starych kronik widać, że ludność miejscowa już od X. w. żyła pod magnetycznym wpływem skarbu, przeżywała okresy rozkwitu i upadku a co pewien czas pojawiali się energiczni i przedsiębiorczy ludzie, którzy przez udoskonalenie techniczne usiłowali wzmóc produkcyjność kopalni.

Swoim bogactwem naturalnym zawdzięczają mieszkańcy Złotego Stoku oryginalne stanowisko. Otóż nazwano ich śląskimi pożeraczami osłów . Odparciem tej oburzającej kalumnii zajmuje się Kacper Sommer, który w roku 1703 wydał dziełko pt. „Śląski pożeracz osłów". W dziełku tym przytacza autor stary pamflet łaciński, będący jakoby przyczyną przezwiska. Pamflet ten, ze względu na jego charakterystyczność przytoczę tutaj w tłumaczeniu: „Pewnego razu wybrali się Ślązacy na łowy — zachciewało im się smacznego zajączka. Chodzili tu i tam, daremnie, o dziczyźnie ani dudu. W tem ujrzeli ku swej radości zwierzę, jak na zająca trochę za bardzo wyrosłe; gonili je, obstawili i upolowali koło miasta Krosna, zawlekli zdobycz pod górę Sobótkę, o pożarli je łapczywie z wielkim apetytem we Wrocławiu. Ale okazało się, że to nie był zając, lecz wyrosły osioł".

Pamflet ten krążył po kraju, „szydząc z naiwności i głupoty Ślązaków — jakoby w życiu nie widzieli osła i nie znali takiego zwierza".

Kacper Sommer z oburzeniem odpiera te zarzuty dowodząc, że na Śląsku nie brakło nigdy dziczyzny i zwierzyny, a książęta śląscy posiadali piękne i starannie utrzymywane tereny łowcze, gdzie polowano na dziki, niedźwiedzie, jelenie i sarny. Polowanie zaś było ulubioną rozrywką Ślązaków.

Ale skąd w takim razie to „ohydne przewisko"?

Oto co mówi o tym Radca Nadworny Księcia Piasta na Ziębicach i Oleśnicy Jerzy Tilenus: „Zwykło się pomawiać Ślązaków, jakoby dawno już byli pożeraczami osłów. Skoro ktoś chce pytać o powód tego pomawiania, przychodzi mi na myśl taka przyczyna i prawdziwe źródło: Wykopano przy Złotytm Stoku kopalnię złota, której dano nazwę „Złotego Osła". Ponieważ Ślązacy zatrzymali ją tylko dla siebie, przysporzyło to im owo hańbiące miano."

Przezwisko wynikło więc z zazdrości.

Ze Złotym Stokiem i okolicą łączy się historia jednej z gałęzi piastowskich. Po testamencie Bolesława Krzywoustego i szeregu kolejnych podziałów od roku 1290 wytworzyła się osobna linia Piastów Złotostockich, rezydujących w Ziembicach. Wśród książąt tych warto przypomnieć tutaj kilku najwybitniejszych. Bolko II był znanym w swoim czasie poetą, pochowany jest wraz ze swą małżonką Jutą w kościele w Henrykowie.

Mikołaj, zwany Małym, odbywał pielgrzymkę do Jerozolimy i zmarł w drodze powrotnej na Węgrzech — zwłoki jego przewieziono do Henrykowa.

Jan, syn Bolka III, wraz z rycerstwem śląskim brał udział w wojnie Jagiełły z zakonem krzyżackim. Książę ten, w czasie napadu Husytów na Księstwo Kłodzkie w r. 1428 zginął zabity przez wrogów, kiedy koń jego zapadł się w mokradła w pobliżu Polanicy Zdroju. Na jego osobie zakończył się ród, założony przez Bolka I. Z pamiątek piastowskich oglądać można w Złotym Stoku budynek starej mennicy, wzniesiony tutaj przez Piastów — jest to gmach podobny do zamczyska, otoczony silnymi murami warownymi, gęsto umocniony skarpami.

Te wszystkie wspomnienia historyczne, w połączeniu z malowniczym położeniem, a przede wszystkim z produkcją arsenu i złota, słusznie czynią ze Złotego Stoku jeden z najciekawszych ośrodków Dolnego Śląska.

U naszych przyjaciół

Pięćdziesięciolecie Muzeum Rosyjskiego (1898-1948)

W dniu 19 marca 1948 roku, Państwowe Muzeum Rosyjskie w Leningradzie obchodziło swoje pięćdziesięciolecie.

Przy organizowaniu muzeum przeznaczono na ten cel pałac, który zbudowany został w 1825 r. przy jednym z miejscowych placów. Było to dzieło genialnego architekta K. Rossiego, samo przez się stanowiące wspaniały wytwór sztuki, który zachwyca swoją nadzwyczajną prostotą, pełnią wyrazu i ogólną harmonią form architektonicznych.

Pierwsze zbiory muzeum składały się z prac artystów rosyjskich, głównie z XVIII i początku XIX wieku, które użyczone zostały przez Ermitaż i Akademię Sztuk Pięknych. Twórczość jednak większych rosyjskich artystów - plastyków, tzw. realistów, z XIX wieku była reprezentowana słabo. Muzeum więc nie mogło dać tym samym jasnego wyobrażenia o historycznym rozwoju sztuki rosyjskiej.

Dopiero po Wielkiej Rewolucji Październikowej zbiory muzealne powiększyły się o tysiące dzieł z dziedziny malarstwa, rzeźby i grafiki. Tak na przykład ilość obrazów z okresu od XVIII do XX stulecia zwiększyła się z trzystudziesięciu do sześciutysięcypięciuset płócien. Zbiór rzeźby mistrzów rosyjskich zwiększył się z dwustu do dziesięciu tysięcy dzieł i jest dziś największą tego rodzaju kolekcją w ZSRR.

Nowoutworzony oddział sztuki stosowanej oblicza ilość swoich eksponatów na ponad dwadzieścia dwa tysiące. Składają się na nie — ceramika, szkło, mozaika, meble artystyczne, obicia, wyroby ze złota i srebra — począwszy od XVIII stulecia, aż do dni ostatnich.

W oddziale sztuki ludowej znajdujemy również ponad dwadzieścia tysięcy eksponatów, o ogromnym artystycznym znaczeniu. Reprezentowane są w nim — zabawka ludowa, rzeźba w drzewie, kość rzeźbiona, płótno drukowane, haft itd.

Zmieniły się więc zarazem podstawy muzeum, odpowiadające jego zasadniczemu celowi. Wszystkie bowiem zbiory rozmieszczone zostały według surowej, historycznej kolejności, aby w ten sposób dać iedzającym możność poznania rozwoju historycznego sztuki rosyjskiej, począwszy od XI stulecia.

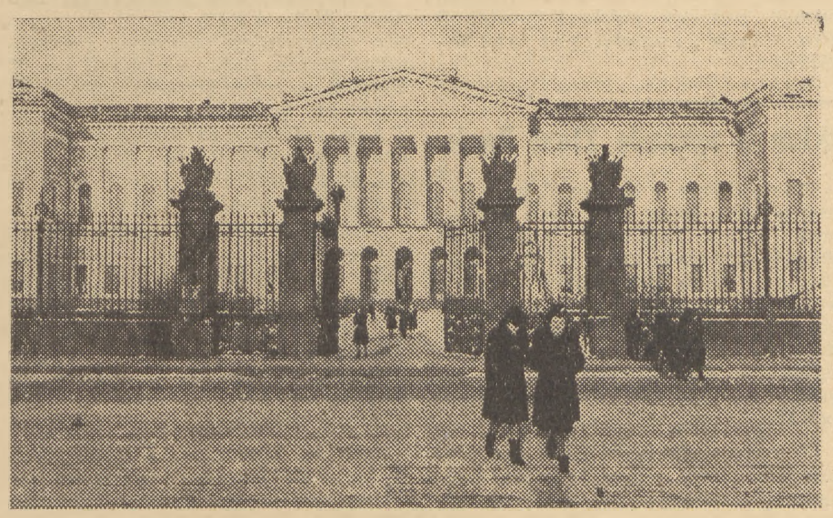

Muzeum Rosyjskie w Leningradzie

Fot. W. Fedosiejew

Muzeum jest w posiadaniu pierwszorzędnego zbioru staroruskiego malarstwa, w którym poważne miejsce zajmują obrazy jednego z największych malarzy rosyjskiego Odrodzenia, Andrzeja Rublewa (z początku XV w.), zachwycające oko swoim kolorytem i harmonią światłocieni.

Niezwykle okazale reprezentuje się sztuka XVIII stulecia. Znajdujemy w tym dziale prace znakomitych mistrzów rosyjskiego portretu realistycznego Teodora Rokotowa, Dymitra Lewickiego, Wasyla Borowikowskiego, mozaika Michała Łomonosowa, wielkiego uczonego rosyjskiego, będącego utalentowanym artystą. Do niej zaliczają się również, uderzające swą głębią, płaskorzeźby Teodora Szubina oraz dzieła, o tematyce poetycznej i eligijnej, wspaniałego rzeźbiarza, Michała Kozłowskiego, twórcy znanego pomnika Suworowa w Leningradzie i statui Samsona w parku Pietrodworca.

W twórczości Oresta Kiprenskiego (początek XIX w.) zwiedzający muzeum mają możność zapoznania się z galerią uczestników wojny 1812 roku. Pośród nich rzuca się w oczy doskonały portret Denisa Dawydowa, jednej z błyskotliwszych postaci tamtej epoki, wybitnego oficera i poety, a następnie organizatora oddziałów partyzanckich na tyłach armii francuskiej.

Bardzo interesująco przedstawia się również w muzeum sztuka rosyjska drugiej połowy XIX wieku, a więc portrety, pejzaże, sztuka rodzajowa. Poczesne miejsce w twórczości malarzy tego okresu zajmowało malarstwo historyczne (wielcy mistrzowie rosyjscy — Eliasz Repin, Wasyl Surikow, Wiktor Wasniecow i inni).

Oprócz wyżej wymienionych zbiorów, Muzeum Rosyjskie jest w posiadaniu ogromnej ilości dzieł malarstwa, rzeźby i grafiki radzieckiej.

Muzeum Rosyjskie jest jednocześnie jednym z najważniejszych centrów prac naukowo-badawczych z dziedziny wiedzy o sztuce.

Prowadzi ono poza tym, na olbrzymią skalę zakrojoną działalność popularyzacyjną rosyjskiej i radzieckiej sztuki plastycznej. Formy tej działalności są bardzo różnorodne. Specjalni przewodnicy pomagają zwiedzającym zorientować się w ogromnym materiale, nagromadzonym w salach i pouczają ich o głównych okresach rozwoju sztuki rosyjskiej. Inną formą tej działalności są odczyty, wygłaszane w muzealnej czytelni przez naukowych współpracowników muzeum, ilustrowane przezroczami.

Oprócz tegu muzeum organizuje odczyty na prowincji, w Domach Kultury, w klubach, w zakładach przemysłoych i w kołchozach województwa leningradzkiego.

Podczas ostatniej wojny zbiory muzealne zostały ewakuowane daleko poza linię frontu. Barbarzyńcy faszystowscy zniszczyli jednak ogromnie sam budynek, w którym się mieściło muzeum. Na jego terytorium zostało zrzuconych dziewięć ciężkich bomb zapalających i do trzydzieści pocisków.

W warunkach oblężenia bardzo trudno było odbudowywać to, co zostało zniszczone. Zaledwie jednak Leningrad został uwolniony od wrogiej blokady, w Muzeum Rosyjskim rozpoczęły się natychmiast prace nad usunięciem zniszczeń. Doskonali restauratorzy przywrócili wkrótce gmach do pierwotnego stanu, tak pod względem rozplanowania, jak i architektonicznego wykończenia jego wspaniałego wnętrza.

Jesienią 1945 roku ewakuowane zbiory powróciły na swoje dawne miejsce, a 9 maja 1946 r. podwoje muzeum znów otworzyły się dla publiczności.

Na nowo ożywiły się sale Muzeum Rosyjskiego. Można w nich zauważyć zarówno mieszkańców Leningradu, jak i przyjezdnych z innych, często bardzo odległych miast i wsi radzieckiego kraju. W ciągu ubiegłego roku muzeum odwiedziło ponad trzysta tysięcy ludzi. Wśród nich znajdowali się robotnicy, chłopi, młodzież szkolna, uczeni, oficerowie i żołnierze Armii Radzieckiej. Wieloliczebne delegacje narodów różnych państw, odwiedzające Leningrad, uważają za swój obowiązek zaznajomienia się z Muzeum Rosyjskim.

Pięćdziesięciolecie Państwowego Muzeum Rosyjskiego — to ogromnie ważna i dużo mówiąca data w historii rosyjskiej kultury artystycznej.

Piotr Bałtun
Dyrektor Muzeum Rosyjskiego
Tłum. S. Kondratowicz

W POLSCE STUDIUJE JUŻ 50 ŁUŻYCZAN

Do Poznania przybyło z Budziszyna ośmioro studentów łużyckich pod kierownictwem p. Hinco Szewca. Przedstawicieli młodzieży bratniego narodu słowiańskiego powitali na dworcu głównym członkowie „Prołużu". Goście łużyccy zwiedzili zabytki Poznania i odjechali następnie do Wrocławia, gdzie będą studiować na tamtejszym Uniwersytecie i Politechnice. Obecnie kształci się już 20 Łużyczan na polskich uczelniach wyższych.

Wkrótce przybędzie do Warszawy Łużycka Brygada Młodzieżowa, która weźmie udział w odbudowie stolicy, podobnie jak brygady młodzieży polskiej, czeskiej i jugosłowiańskiej wezmą udział w budowie Domu Łużyckiego w Budziszynie.

W 9 rocznicę zgonu ks. dra Domańskiego

Ludność rodzima, zamieszkująca zachodnie połacie wolnej Polski Ludowej, poszczycić się może szeregiem świetlanych postaci, które w wiekowych zmaganiach z niemczyzną utrzymały ją przy polskości. Na ich czoło wybił się proboszcz z Zakrzewa, na Ziemi Złotowskiej, śp. ks. dr Bolesław Domański. Wspomnienia po nim wryły się głęboko w umysły wszystkich, którzy z nim współpracowali, słuchali jego słów i poznali kryształowe myśli jego ducha. Dziś wciąż żywy jest kult jego pamięci, ludność z czcią przechowuje uratowane czasopisma z jego podobizną. Odszedł przedwcześnie, jednak żyjącym pozostawił skarb, który przetrwał najstraszniejsze prześladowania — pozostawił polskość, utrwaloną aż po Nysę, Odrę i Bałtyk.

Bolesław Domański urodził się w roku 1872 w Przytarni w pow. chojnickim na Pomorzu. Był więc synem kresów zachodnich, w domu rodzinnym (ojciec był nauczycielem) wchłaniał w siebie atmosferę najczystszej polskości. W 18 roku życia złożył maturę po absolwowaniu Collegium Marianum w Pelplinie. Studia w seminarium duchownym ukończył z wyróżnieniem, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1895 w katedrze pelplińskiej. W dwa lata później zdobył również z wyróżnieniem doktorat filozofii na wszechnicy w Monasterze.

Młody kapłan rozpoczął pracę jako profesor gimnazjum, którego był uczniem. W r. 1899 przeniósł się z Pelplina do Złotowa, gdzie miał objąć probostwo historycznej fary, zbudowanej w r. 1664 przez wojewodzinę poznańsko-kaliską na miejscu zburzonej przez Szwedów świątyni drewnianej .Jednak już u progu swej pracy duszpasterskiej ks. Domański spotkał się z zaciętym oporem Niemców, którzy obawiali się wpływów młodego, wojowniczo nastawionego Polaka. Ówczesny starosta w Złotowie stwarzał coraz to nowe trudności, tak że na początku 1904 r. ks. Domański objął parafię wiejską w Zakrzewie, odległym 10 km od Złotowa. Na placówce tej wytrwał do schyłku swego życia, otoczył opieką duszpasterską i narodową nie tylko swych parafian, ale z biegiem lat sięgał coraz dalej, obejmując swym wpływem ziemie przygraniczne i nawet tereny wychodźctwa polskiego w Rzeszy Niemieckiej. Po pierwszej wojnie światowej cicha wioska Zakrzewo stała się duchową stolicą ludu polskiego, a rezydujący w niej proboszcz w opinii naszej i wrogów urósł do roli „proboszcza wszystkich Polaków w Niemczech".

Parafia zakrzewska była jedną z największych i najbogatszych na Ziemi Złotowskiej. Polacy stanowili tu zawsze przytłaczającą przewagę. Należały do niej wioski Zakrzewo Stare i Nowe, Drożyska, Głomsk z kościołem filialnym, Prochy, Wersk, Osówka, Kujan, Lipka, Królewska Wieś i usamodzielniona później parafia w Polskiej Wiśniewce. Energiczny proboszcz nie zaniedbał niczego w utrzymaniu i utrwaleniu polskiego oblicza swej parafii. Bronił ludu swego z odwagą zatraceńca, uświadamianie narodowe stawiał nawet ponad obowiązek pracy duszpasterskiej, chociaż i tej nigdy nie zaniedbywał. Doskonale znał każdą rodzinę, interesował się drogami, po jakich kroczyła młodzież, wyjeżdżająca w świat za łatwiejszym chlebem. Umiał świetnie wyczuwać psychikę ludu wieśniaczego i zawsze trafiał do jego duszy i serca.

Kościół parafialny w Zakrzewie pod wezwaniem Marii Magdaleny doznał za czasów ks. dra Domańskiego gruntownej renowacji. Stara wieża drewniana została zastąpiona strzelistą wierzą murowaną z cegły. Proboszcz sprawił nowe dzwony, wykołatał u parafian fundusze na nowe witraże, przekształcił wnętrze nawy kościelnej; powstały nowe ołtarze boczne, ściany i sufit pokryte zostały freskami scen z życia świętych polskich, według planów proboszcza zbudowana została przecudna kapliczka Królowej Korony Polskiej, stanowiąca najśmielszy objaw uczuć religijnych polskiego ludu w Niemczech.

Proboszcz Zakrzewski był człowiekiem niezmordowanej pracy. Najchętniej sam wykonywał ogrom obowiązków duszpasterskich w swej rozległej parafii. Gdy mu władza biskupia odmawiała wikarego-Polaka, obywał się przez długie lata bez pomocy, byle Niemca nie wpuścić do Zakrzewa.

Daleko głośniejsza od duszpasterskiej jest praca narodowa ks. Domańskiego. Stworzył gęstą sieć towarzystw polskich, czułą opieką otoczył organizacje młodzieżowe, zatroszczył się o szkoły polskie, których najwięcej powstało na jego terenie, rozwinął polskie życie spółdzielcze, powołał do życia Dzielnicę V Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Złotowie, obejmującą Ziemię Złotowską, Bytowską, Babimojską i Międzyrzecką. Najpiękniejszym jego dziełem — poza odnowionym kościołem — jest wspaniały Dom Polski w Zakrzewie, w którym umieścił Bank Ludowy, szkołę polską, świetlicę i bibliotekę. Obszerna sala tego Domu stała się ośrodkiem organizacyjnego życia całej parafii. Ks. proboszcza nie zabrakło tam na żadnym zebraniu, obchodzie i zabawie. Czego nie wolno mu było poruszać w kazaniach, to omawiał w swych przemówieniach w Domu Polskim.

Władze niemieckie nie szczędziły nagonek na osobę księdza-Polaka. W roku 1914, tuż przed wybuchem wojny światowej, został wtrącony do więzienia pruskiego pod zmyślonym zarzutem wygłoszenia z ambony kazania antyniemieckiego. Po wojnie światowej, kiedy Naród Polski wykuwał swą niepodległość i także Ziemia Złotowska łudziła się nadzieją wolności, niemiecki „Grentzschutz" obrał sobie tę ziemię za teren swej niecnej działalności. Zakrzewo zostało bardzo silnie obsadzone, w każdym domu ulokowało się kilku żołnierzy, a proboszcz był więźniem we własnej plebanii. Swawola sołdateski, rzucająca granatami ręcznymi i trzymająca przez nocne strzelaniny spokojną wioskę w stałym napięciu, nie miała granic. W następnych latach prasa niemiecka w sposób brutalny i złośliwy stale zaczepiała proboszcza zakrzewskiego. Propaganda obca biła tym samym w cały lud polski w Niemczech — najsilniejsze ataki jednak nie odnosiły skutku. Lud jeszcze bardziej skupiał się około swego przywódcy, jeszcze silniej organizował się. Dopiero na kilka lat przed ostatnią wojną udało się Niemcom zadać bolesny cios parafii zakrzewskiej i jej proboszczowi, kiedy władza biskupia pod naciskiem czynników hitlerowskich narzuciła wikarego-Niemca, osławionego ks. Mehrsmanna. Gdy zakapturzonemu hitlerowcowi na rozkaz władz trzeba było wybudować we wiosce okazały dom, pachołek nazistowski zaczął bojkotować działalność proboszcza, podkopywać na każdym kroku jego wpływ i wzniecać rozdźwięk w zgodnej dotąd parafii. Podstępna robota, dążąca do wywołania buntu mniejszości niemieckiej przeciwko większości polskich parafian, spowodowała ograniczenie przez władze opieki duszpasterskiej w języku polskim .Mimo to lud nie dał się zwieść z wytyczonej przez swego proboszcza drogi — był zbyt polski i za dobrze znał swego odwiecznego wroga. Niezmienny pozostał duch Zakrzewa, przemianowanego uprzednio jeszcze na urzędowy „Buschdorf". Nazwa Zakrzewo urosła do symbolu niezniszczalnej twierdzy polskości i kuźnicy ducha polskiego w Niemczech.

Wdzięczny lud spod znaku Rodła obdarzył swego przywódcę najwyższymi godnościami, jakimi rozporządzał. Obrał go prezesem naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech, ustanowił go kuratorem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, patronem Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech i wszystkich czołowych organizacji młodzieżowych, prezesem Banku Słowiańskiego w Berlinie, oraz delegował go jako swego głównego reprezentanta do Światowego Związku Polaków. Tytuły były mu bodźcem do jeszcze bardziej wytężonej pracy. Jeździł do Berlina, Olsztyna, Wrocławia i na opolszczyznę. do Lipska, Drezna, Hamburga, na Westfalię i Nadrenię, osobiście orał glebę duszy polskiej, siejąc wszędzie ziarno, które dać miało ojczyźnie bogaty plon

W kwietniu 1939 r. ks. dr Domański zapadł na ciężką chorobę. W stanie poważnym przewieziono chorego do lecznicy św. Józefa w Berlinie, gdzie zmarł w dniu 21 kwietnia.

Niezliczone sztandary Rodła pokryły się kirem żałoby. Razem z dzwonami kościoła zakrzewskiego zaszlochał cały lud polski w Niemczech. Na znak żałoby odezwały się dzwony najbardziej polskich parafii na terenach przygranicznych, a w Polsce cały naród współczuł z ludem zza kordonu, który w odeszłym do wiecznego spoczynku stracił bohaterskiego obrońcę.

Pogrzeb był ostatnią manifestacją Polaków w Niemczech, manifestacją miłości dziecinnej do ukochanego ojca. Nabożeństwo żałobne w bazylice św. Jadwigi ściągnęło delegacje ze wszystkich ośrodków życia polskiego. Trumnę okrył sztandar ze znakiem Rodła, u stóp katafalku spoczął wieniec z szarfą biało-czerwoną. Zdumieni Niemcy z nieukrytą wściekłością patrzeli na kondukt, który ruszył z Berlina w stronę Zakrzewa. Na granicy marchii brandenburskiej stał samotnie tułacz z odkrytą głową, żegnający z łzą w oku ukochanego współtowarzysza walki. Był to Arka Bożek, dzisiejszy wicewojewoda śląsko-dąbrowski, wydalony wówczas ze swej Ziemi Opolskiej. Nie wolno mu było przestąpić granic ziem, zamieszkałych przez rodzimą ludność polską, złożył więc przy słupie granicznym ostatni hołd swemu prezesowi.

Pogrzeb w Zakrzewie odbił się takim echem w Polsce: „Nad mogiłą śp. ks. dra Bolesława Domańskiego w Zakrzewie skłoniło się w kornym hołdzie nie tylko 200 sztandarów towarzystw i organizacji polskich Rzeszy Niemieckiej. Duchem obecna była Polska, cały Naród Polski, wdzięczny i pamiętający..."

Tuż po pogrzebie, w dniu 28 kwietnia, Adolf Hitler wygłosił swą osławioną mowę, napastującą Polskę. Mowa ta była przygotowaniem późniejszej agresji, krzywd, gwałtów, mordów i zniszczeń. Zapełniły się hitlerowskie więzienia i obozy koncentracyjne pierwszymi polskimi więźniami politycznymi: Polakami z Niemiec.

Ks. dr Domański uniknął tej gehenny Ale duch jego był z nami, wśród najgorszych cierpień brzmiały nam jego słowa wiary i zwycięstwa: „Lud polski się nie da!".

Jan Łangowski

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Otwarcie świetlicy we Wrocławiu

We Wrocławiu odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy Polskiego Związku Zachodniego, zorganizowanej staraniem Obwodu PZZ we Wrocławiu. Świetlica ta jest ważnym etapem na drodze repolonizacyjnej — pomyślana jest ona w ten sposób, aby młodzież miejscowa współżyła z młodzieżą Polski centralnej, aby przebywała w atmosferze polskiego słowa i polskiej książki.

Inauguracja świetlicy, zorganizowana przez kierowniczkę obwodu, ob. Dulębinę, była nadzwyczaj starannie opracowana i zrobiła na zebranych jak najdodatniejsze wrażenie.

W części pierwszej zabrali głos, witając zebranych i życząc pomyślnego rozwoju nowej placówki — wiceprezes Zarządu Okręgu i zarazem prezes Zarządu Obwodu dr Jankowski, prezes Sekcji Akademickiej ob. Turoń i przyszły kierownik świetlicy ob. Szpakowski.

W bogato wypełnionej części artystycznej wystąpił doskonały chór „Echo" pod dyrekcją ob. Lengowskiego z wiązanką pieśni „Wrocławiak". Następnie studentki i studenci Uniwersytetu Wrocławskiego wygłosili szereg utworów poetyckich. Publiczność specjalnie gorąco oklaskiwała ob. Stachowiak Zofię, Polkę z Westfalii, członkinię Związku Polaków w Niemczech, w recytacji „Hymnu o zachodzie słońca na morzu" — Słowackiego. Wielkie powodzenie osiągnął również student polonistyki ob. Michotek, który odśpiewał szereg piosenek własnego układu.

Dodać trzeba, że świetlica posiada aparat radiowy polskiej produkcji firmy „Aga", komplet gier oraz bibliotekę.

Walny Zjazd Dziennikarzy Śląskich w sprawie Ziem Zach.

Obradujący w dniu otwarcia „Tygodnia Ziem Zachodnich" w Katowicach Walny Zjazd Związku Zawodowego Dziennikarzy Okręgu śląsko-dąbrowskiego uchwalił następującą rezolucję:

Obradujący w Katowicach Walny Zjazd członków Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. Okręgu śląsko-dąbrowskiego przesyła w dniu inauguracji Trzeciego Tygodnia Ziem Zachodnich wszystkim rodakom nad Odrą i Nysą, pracownikom, którzy przyczynili się do zagospodarowania i rozwoju odzyskanych terenów, a także uczestnikom uroczystości inauguracyjnej w Katowicach, gorące pozdrowienia.

Dziennikarze śląsko - dąbrowscy, którzy jako jedno ze swoich naczelnych zadań wysunęli pogłębienie więzi politycznej, gospodarczej i kulturalnej Ziem Zachodnich z resztą kraju, postanawiają wytężoną pracą codzienną w większym jeszcze, niż dotychczas, stopniu przyczynić się do związania Ziem Zachodnich z resztą kraju i umocnienia polskiego stanu posiadania nad Odrą i Nysą.

W rosnących wysiłkach nad odbudową kraju całego narodu polskiego i milionów Polaków na Ziemiach Zachodnich widzimy gwarancję unicestwienia imperializmu amerykańskiego i prób odrodzenia agresywnych Niemiec.

Pracownicy starostwa gorzowskiego w szeregach PZZ

W sali Piastowskiej Starostwa Gorzowskiego odbyła się uroczystość Tygodnia Ziem Zachodnich, połączona z trzyleciem pracy Starostwa.

W pięknie udekorowanej sali godłami Rodła i PZZ zebrali się wszyscy pracownicy starostwa i zaproszeni goście. Zebranie zagaił ob. E. Tymek, po czym głęboko ujęte przemówienie wygłosił starosta Nowicki. Z kolei referat o znaczeniu Ziem Zachodnich wygłosił mgr. E. Grudziński, kierownik ekspozytury PZZ na Ziemię Lubuską.

Następnie dyr. E. Pilarski wręczył pracownikom starostwa deklaracje PZZ, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie.

Starosta Nowicki odczytał rezolucję poniższą, którą zebrani jednomyślnie przyjęli. Po wspólnym odśpiewaniu Roty starosta Nowicki zamknął zebranie.

Podobne uroczystości odbyły się w szeregu innych instytucji jak: Ubezpieczalni Społecznej, Zarządzie Miejskim, Dyrekcji Lasów i innych.

REZOLUCJA

W dniu 16 kwietnia 1948 r. z okazji Trzeciej Rocznicy Objęcia Ziem Zachodnich, pracownicy Starostwa Powiatowego Gorzowskiego, zebrani w Sali Piastowskiej, w gmachu swego miejsca pracy, uchwalili następującą rezolucję:

Chcąc uczcić trzecią rocznicę naszego powrotu na Ziemie Zachodnie i godnie zamknąć trzyletnią działalność Starostwa Powiatowego Gorzowskiego, chcąc podkreślić ciągłość i moc odwieczną pracy polskiej na Ziemiach Zachodnich — od czasów Mieszka I, który tu na Ziemi Lubuskiej toczył swe pierwsze boje o istnienie Państwa Polskiego — poprzez nieugiętą walkę Rodaków naszych spod znaku Rodła, aż po dzień dzisiejszy, rozpoczęty tutaj przez Pierwszego Starostę Gorzowskiego, ob. wicewojewodę Floriana Kroenkego ze swą grupą: chcąc solidarnie z całym naszym społeczeństwem dać mocną odpowiedź na nikczemne zakusy imperialistów niemieckich i anglosaskich na nasze Ziemie Zachodnie — my, pracownicy Starostwa Powiatowego Gorzowskiego — zapisujemy się wszyscy do Polskiego Związku Zachodniego, jako organizacji, mającej na celu rozwój gospodarczych i kulturalnych sił polskich na zachodzie: przyjmujemy na tym zebraniu deklaracje PZZ, podpisane przez Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, dyr. Pilarskiego i kierownika ekspozytury PZZ na Ziemię Lubuską mgra Grudzińskiego, jako członków wprowadzających. Zapewniamy ob. wicewojewodę Lubuskiego, Powiatową Radę Narodową i Polski Związek Zachodni, iż dla dobra nas samych i dla dobra naszej demokratycznej Polski Ludowej realizować będziemy z zapałem i ze wszech sił hasło, rzucone spontanicznie przez społeczeństwo Ziemi Lubuskiej: **Rok 1948 — rokiem szlachetnego współzawodnictwa.**

Poświęcenie Domu Społecznego w Sulęcinie

W ramach „Tygodnia Ziem Zachodnich" odbyło się dnia 11. IV. w Sulęcinie otwarcie i poświęcenie Domu Społecznego Polskiego Związku Zachodniego. W uroczystości tej wzięli udział starosta powiatowy ob. Szczęsny, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej ob. Pecold, kierownik Okręgu Polskiego Związku Zachodniego z Poznania kpt. Sterz-Starzyński, delegat Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Inspektor Szkolny sulęciński, Podinspektor O. i K. D., komendant Pow. Urzędu PW i WF, kierownik Sądu Grodzkiego, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, burmistrz miasta Sulęcina oraz bardzo liczne grono obywateli miasta. Po otwarciu Domu Społecznego i poświęceniu go przez ks. prefekta, starosta ob. Szczęsny zobrazował dotychczasowe osiągnięcia na terenie powiatu sulęcińskiego. Kierownik Okręgu kpt. Sterz-Starzyński w dłuższym referacie omówił zagadnienie człowieka na Ziemiach Zachodnich. Ob. Inspektor Szkolny pochwalił organizację Domów Społecznych Polskiego Związku Zachodniego, które stać się winny fortecami przeciw agresji germańskiej. Następnie przewodniczący P. R. N. ob. Pecold wyraził podziękowanie prezesowi Koła P. Z. Z. w Sulęcinie ob. Bródka - Kęsickiemu za dotychczasowy trud w zorganizowaniu i prowadzeniu Domu Społecznego.

Jako część druga nastąpiły artystyczne produkcje zespołu świetlicowego Domu Społecznego: recytacja zbiorowa, chór, koncert fortepianowy oraz deklamacje pojedyncze. Odśpiewaniem „Roty" zakończono tę część.

W trzeciej części nastąpił referat prof. U. P. dra Pajewskiego. Całość wywarła na uczestnikach miłe i niezatarte wrażenie. Nadmienić wypada, że uroczystości te poprzedzone były nabożeństwem, a przez cały dzień odbywała się zbiórka na Fundusz Społeczny Ziem Zachodnich, która dała dobry wynik.

STANISŁAW KUBIAK

Gorące serca polskie - Westfalacy

Do Szczecina przybyli zbiorowym transportem pierwsi reemigranci z Westfalii, rozpoczynając wielką akcję powrotu górników i hutników polskich z przemysłowego zagłębia westfalsko-nadreńskiego. Trzeba było długiego czasu, aby wreszcie mógł być zrealizowany od dawna wysuwany przez Rząd Polski postulat reemigracji Polaków z zachodnich Niemiec.

Problem wydawał się prosty i nieskomplikowany, boć przecież w Polsce powojennej zaistniały wszelkie warunki, aby sprowadzić do kraju stare wychodźctwo, które gnane głodem pracy i represjami pruskiego panowania, zaludniało przemysłowe okręgi Niemiec. Tymczasem nieoczekiwanie władze anglosaskie odmówiły ludności polskiej w Westfalii i Nadrenii prawa do ojczyzny, mając rzecz jasna na celu odbudowę przemysłu zachodnich Niemiec rękami fachowego robotnika polskiego. Zdecydowane stanowisko rządu polskiego i gorące serca Westfalaków doprowadziły jednak do realizacji wielkiego dzieła powrotu.

DŁUGA DROGA DO POLSKI

Począwszy od końca XVII wieku wchłania rozbudowany przemysł zachodnio-niemiecki (węglowy i metalurgiczny) poważne liczby robotników polskich szczególnie z Poznańskiego Pomorza i Śląska. Późniejsze represje państwa pruskiego proces ten upowszechniły tak, że liczba Polaków w zagłębiu westfalsko-nadreńskim doszła w r. 1890 do 24.207 osób, a w r. 1914 do blisko 500.000 osób. Rekrutują się oni przeważnie z ludu wiejskiego, który wkrótce staje się wartościowym i cenionym robotnikiem.

70% pracuje w kopalniach węgla, 25% w przemyśle metalowym, a na dalsze 5% składają się wolne zawody i później na gruncie już niemieckim wyrosła inteligencja. Razem stworzyli Westfalczycy — jak ich powszechnie się określa — uświadomioną polską grupę narodowościową, zorganizowaną w stowarzyszeniach i związkach kulturalnych, a później, od roku 1922, w Związku Polaków — dzielnica III.

GORĄCE SERCA

Rekrutując się w większości z zachodnich terenów Polski, gdzie toczyła się długie lata walka z germanizmem o posiadanie i poczucie narodowe, wynoszą ze sobą wielkie przywiązanie do kraju ojczystego i głęboką świadomość tymczasowości pobytu w Niemczech. Osiedleni w zwartych grupach, tworzą ośrodki czysto polskie, które rychło organizują się we własnych związkach zawodowych, stowarzyszeniach kulturalnych i organizacjach społecznych. Wytrwałą pracą zyskują sobie opinię dobrego i fachowego robotnika, a jednocześnie dając na każdym kroku wyraz polskiej odrębności narodowej, nawet w czasie największych i najsilniejszych procesów germanizacyjnych, wykuwają twarde charaktery, które przeciwstawiły się ciężkim próbom załamania i poniżenia. Zachowali przez całe trzy pokolenia gorące serca polskie, wykuwając sobie tym samym powrót do Polski, który się w tych dniach rozpoczął. Nadszedł pierwszy transport w liczbie 193 osób, w szeregu dalszych przybędzie kilkadziesiąt tysięcy. Już po pierwszej wojnie światowej Westfalacy wyrazili pragnienie wyjazdu do Polski — niestety ówczesny rząd nie doceniał wagi zagadnienia. Wskutek tego blisko 4/5 ludności wyemigrowało z Niemiec do Francji i częściowo do kraju na własną rękę bez żadnej prawie pomocy ze strony państwa. Z 500 tys. osób, notowanych w r. 1914, pozostało do obecnej chwili blisko 100.000. Przybyli reemigranci oświadczają, że bez wyjątku wszyscy chcą wrócić. Im stanie to się szybciej tym lepiej.

PRAWDZIWI I WYPRÓBOWANI POLACY

W czasie pobytu w styczniu 1947 r. w Polsce, jeden z delegatów Polonii Westfalsko - Nadreńskiej wahał się wygłosić przemówienie, sądząc, że nie będzie w stanie mówić czystą polszczyzną. A był to Polak urodzony w Niemczech, który po raz pierwszy widział Polskę. Zachęcony przemówił najczystszym polskim językiem. Wyraził on dalej obawę, że społeczeństwo w kraju może wątpić w polskość szczególnie młodszego pokolenia, które urodziło się w Niemczech i po zamknięciu szkół polskich pobierało naukę w szkołach niemieckich. Jak się później okazało, tamtejszy Związek Polaków, żywiąc te same obawy, organizował przez całe 3 lata kursy języka polskiego, które ukończyła prawie cała młodzież. Być może, że ten i ów będzie kaleczył jeszcze język, że będzie posługiwał się germanizmami, co jednak nie może stanowić podstaw do uważania Westfalaka za Niemca czy Półniemca. Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że przybywa do Polski trzecie i czwarte pokolenie, które w większości kraju nie widziało, przebywając w pracy i w życiu codziennym z Niemcami.

Oblicze narodowe Polaków z zagłębia westfalsko-nadreńskiego pozostało zdecydowanie polskie. Od dziesiątek lat rozwijało się najbujniejsze życie społeczne i organizacyjne, utrzymywane były w wielkim trudzie i walce szkoły i świetlice. Powołany do życia w grudniu 1922 r. Związek Polaków w Niemczech spełniał rolę parlamentu, władzy rządzącej i opiekuńczej. A był to związek, jak nazwa wskazuje i jak statut tego wymagał, wyłącznie dla Polaków.

Wracają do Kraju prawdziwi i wypróbowani Polacy, aby wspólnie z całym społeczeństwem odbudować go i zapewnić mu dobrotyt.

LIST Z CIESZYNA

W sprawie prasy polskiej na Śląsku

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatnim numerze „Polski Zachodniej", wydanej z okazji obchodu „Tygodnia Ziem Zachodnich", ukazał się artykuł pt. „W stulecie prasy polskiej na Śląsku", dra Franciszka Jankowskiego. Otóż w artykule tym prawie zupełnie pominięto rolę prasy, jaką spełniała w okresie „Wiosny Ludów", aż niemal po ostatnie lata, na Śląsku Cieszyńskim. Autor ograniczył się jedynie do nieścisłych informacji, że w roku 1848 założono „Tygodnik Cieszyński" i „Gwiazdkę Cieszyńską". Otóż to jest nieścisłe. „Tygodnik Cieszyński" wyszedł 6 maja 1848 r., natomiast „Gwiazdka Cieszyńska", to nic innego jak ten sam „Tygodnik", którego nazwę ze względów czysto taktycznych zmieniono na „Gwiazdkę Cieszyńską" w r. 1850; wydawał ją Stalmach do roku 1887. Około tego pisma skupiał się cały ruch narodowy, było ono kuźnią poczynań w duchu patriotycznym. W dwa miesiące po pojawieniu się „Tygodnika Cieszyńskiego" ukazał się pierwszy numer „polskiego" pisma „Nowiny dla ludu wiejskiego"; było to pismo drukowane szwabachą. Choć polskie z litery było ono jednak niemieckie z ducha, był to rodzaj konia trojańskiego, którego wprowadzono w dezorientowane początkowo szeregi, świeżo dojrzewającego w świadomości narodowej, ludu Śląska Cieszyńskiego. Dr Jankowski ani słowem nie wspomniał też o pierwszym piśmie polskim na Śląsku, propagującym zdecydowanie ruch socjalistyczny, a którego wydawcą był znany działacz narodowy i robotniczy na Śląsku, Tadeusz Reger. Pismo nosiło znamienną na ówczesne czasy nazwę: „Równość". Dzielnie sekundował poczynaniom Regera „Głos Ludu Śląskiego". Dzięki tej prasie polskość odżyła w sercach ludu Śląska Cieszyńskiego. A prasa międzywojenna? Chodzi zaś o bujny rozkwit prasy polskiej na Zaolziu! Na terenie dwu powiatów wychodzi tu około 30 (!) pism. Jedynym spadkobiercą tych chrobrych tradycji prasy polskiej na Cieszyńskiem jest wychodzące obecnie w Czeskim Cieszynie pismo Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCZ) — „Głos Ludu". Rola jego w walce o prawa ludu polskiego za Olzą jest chyba dobrze Panu znaną, aby trzeba o tym wspominać w momencie, kiedy prawa te zostają ludowi polskiemu na czeskim Śląsku Cieszyńskim przywracane.

Chcę jeszcze dodatkowo odnośnie artykułu dra Jankowskiego wyjaśnić, że jego twierdzenie, że po roku 1849 znikły wszystkie gazety (polskie prawdopodobnie — przyp. mój) na Śląsku jest też co najmniej nieścisłe. Przynajmniej w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego. Wystarczy przejrzeć bogaty komplet czasopism polskich, wychodzących w latach po 1848. W muzeum cieszyńskim dla chętnego badacza stoi otworem możliwość przejrzenia 70 roczników „Gwiazdki Cieszyńskiej", rocznik „Nowin dla ludu", 25 roczników „Przyjaciela Ludu", „Przeglądu Politycznego", 25 roczników „Głosu Ludu Śląskiego" i wiele innych. Zarzuca się prasie nieścisłość informacji. Ta nieścisłość wypływa częściowo z niemożliwości sprawdzenia takich czy innych faktów. Nie może mieć jednak miejsca nieścisłość w publicystyce, mającej wiele cech, kwalifikujących ją do określenia „naukowa", jak to ma np. miejsce w przypadku dra Jankowskiego.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Cieszyn, dnia 10. 4. 1948 r.
ul. Bielska 12

Władysław Oszelda

B. G. S. na Ziemiach Odzyskanych

W ślad za nacierającymi w ostatniej ofensywie wojskami, w chaosie przyfrontowych stosunków, w kłębowisku ciągnących z zachodu i jadących na zachód mas ludzkich, wśród prawdziwych pionierów i zwykłych szabrowników posuwały się ekipy pełnomocników Rządu, zjednoczeń przemysłowych, centralnych urzędów państwowych i centralnych instytucji spółdzielczych, a wśród nich przedstawiciele Banku Gospodarstwa Spółdzielczego (wówczas jeszcze Banku „Społem" i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych). Przystąpiono natychmiast do tworzenia placówek bankowych i spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. Powstał więc w ten sposób własny polski aparat pieniężno-kredytowy ściśle związany z rozwojem i zaludnianiem odzyskanych ziem polskich. Przed B. G. S., jako Centralą finansową spółdzielczości polskiej, stanęły na Ziemiach Odzyskanych następujące zadania:

1. pomoc w organizowaniu spółdzielni i dostarczenie im niezbędnych środków na konieczne inwestycje i na obrót towarowy;
2. organizowanie obrotu pieniężnego, zakładanych na Ziemiach Odzyskanych Spółdzielni i placówek ogólnokrajowych Spółdzielczych Central Gospodarczych oraz nawiązanie łączności z resztą kraju w postaci operacji przekazowo-przelewowych i inkasowych;
3. Czuwanie nad prawidłowym zużyciem udzielonego kredytu i wykonywanie w związku z tym kontroli nad gospodarką kredytobiorców;
4. zbieranie wolnych, bezczynnych w danym czasie środków pieniężnych i włączanie ich do obrotu gospodarczego.

Do wypełnienia tych zadań potrzebna była odpowiednia gęsta sieć placówek B. G. S. W ramach planu zorganizowano na tym terenie 51 placówek, z tych niektóre zasięgiem swojego działania obejmują dwa, a czasem i więcej powiatów. Obecnie BGS posiada na Ziemiach Odzyskanych 39 Oddziałów i 12 agentur (ilustruje to załączona mapka).

SIEĆ PLACÓWEK BGS NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Celem zapewnienia sprężystego kierownictwa i dla pełniejszego uwzględnienia miejscowych potrzeb i warunków — Oddziały w miastach wojewódzkich wyposażone zostały w przywilej nadrzędności w stosunku do pozostałych placówek, przy czym włożono na te Oddziały obowiązek organizowania, instruowania, koordynowania i kontrolowania pracy podległych sobie Oddziałów i Agentur.

Dla zapewnienia ścisłej łączności placówek B. G. S. ze zrzeszonymi w Banku spółdzielniami i innymi organizacjami świata pracy z terenu działalności tych placówek, powołano do życia przy placówkach rady oddziałowe, składające się z przedstawicieli: Spółdzielni, Związku Rewizyjnego, „Społem", powiatowych, względnie wojewódzkich Komisji Związków Zawod. i Związku Samopomocy Chłopskiej. Rady te spełniają funkcje społecznych organów opiniodawczych (Komitety Kredytowe) i kontrolnych (Komisje Rewizyjne).

Dorobek BGS na Ziemiach Odzyskanych w ciągu ubiegłego roku ilustrują wymownie poniższe tabelki:

Teren	Ilość placówek	Ilość członków Banku: luty 1947	luty 1948	Wkłady: ilość wkładców: luty 1947	luty 1948	w milionach zł: luty 1947	luty 1948
3 powiaty woj. Białostockiego	1	—	17	—	107	—	2,1
4 pow. woj. Gdańskiego	6	38	121	192	1355	32,4	63,4
woj. Olsztyńskie	9	167	279	1050	2497	60,3	104,0
Ziemia Lubuska (woj. Poznańskie)	5	78	169	274	834	34,0	66,7
woj. Szczecińskie	9	298	477	925	1851	84,4	144,9
14 powiatów woj. Śląsko-Dąbrowskiego	7	152	334	1338	3151	112,9	285,6
woj. Wrocławskie	14	285	581	1916	4442	203,7	317,1
Ogółem Ziemie Odzyskane	51	1018	1978	5695	14237	527,7	983,8

Teren	Kredyty dla spółdzielni: Ilość kredytobiorców: luty 1947	luty 1948	w milionach zł: luty 1947	luty 1948	Inkaso i przekazy: ilość: luty 1947	luty 1948	kwota w milionach zł: luty 1947	luty 1948
3 powiaty woj. Białostockiego	13	44	7,1	14,4	—	145	—	29,3
4 powiaty woj. Gdańskiego	175	199	136,3	282,9	972	3672	318,9	936,1
woj. Olsztyńskiego	218	551	82,2	265,2	1495	2753	207,9	484,3
Ziemia Lubuska (woj. Poznańskie)	193	356	53,4	146,9	522	2032	95,3	378,6
woj. Szczecińskie	357	837	168,7	457,1	1405	3631	249,9	678,0
14 powiatów woj. Śląsko-Dąbrowsk.	160	374	113,9	300,0	2261	5844	507,5	1713,8
woj. Wrocławskiego	245	709	187,0	623,0	3426	8383	1079,1	2217,5
Ogółem Ziemie Odzyskane	1361	3070	748,6	2089,5	10081	26460	2458,6	6437,6

Jak z zestawień tych wynika we wszystkich działach daje się zauważyć rozwój BGS na Ziemiach Odzyskanych.

Ilość członków wzrosła prawie dwukrotnie. Są to przeważnie Spółdzielnie terenowe.

Ilość udziałów zadeklarowanych wzrosła w ciągu ub. r. blisko pięciokrotnie, bo z 5.083 do 24.936. Proporcjonalnie do tego wzrosły też wpłaty na udziały z 6,3 milionów zł do 40,9 milionów zł.

«Rzucone w styczniu br. przez BGS hasło dobrowolnego oszczędzania spotkało się ze zrozumieniem miejscowej ludności, wyrobionej społecznie i politycznie, która zdaje sobie sprawę z tego, że w dziele odbudowy naszego życia gospodarczego i państwowego liczyć możemy jedynie na własne siły i środki.

Odnośnie kredytów zaznaczyć należy, że kwota przeszło 2 miliardów złotych nie obejmuje kredytów udzielonych wielkim centralom spółdzielczym w Warszawie, które ze swej strony zasilają podległe im placówki terenowe na Ziemiach Odzyskanych, a kwota ta przekracza drugie 2 miliardy złotych. W skład tych kwot nie wchodzi również kredyt w kwocie miliarda złotych na tegoroczną akcję siewną na Ziemiach Odzyskanych.

B. G. S. i współdziałające z nim spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe na Ziemiach Odzyskanych nie szczędzą starań, by sprostać ciążącym na nich zadaniom zarówno w zakresie ściśle bankowym, jak i w zakresie wdrażania spółdzielni i spółdzielców do stosowania należytych form gospodarowania pieniądzem.

Ludwik Pawłowski.

POLSKI MONOPOL TYTONIOWY na Ziemiach Odzyskanych

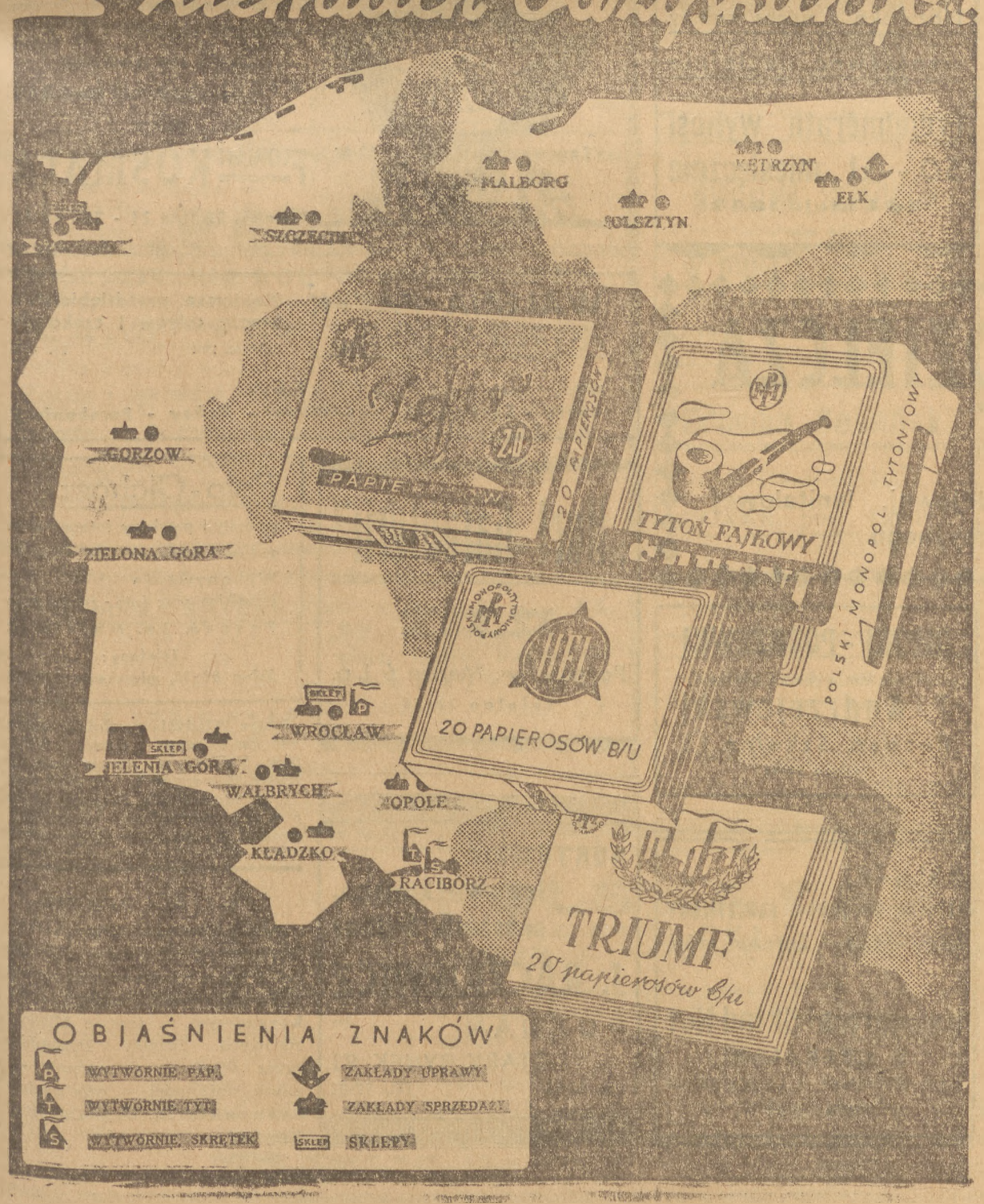

MLECZARNIA PAROWA
pow. Gostyń PONIEC Tel. 49
Skup i sprzedaż mleka
oraz
Wyrób towarów pierwszej jakości
2075

Mazowieckie Zakłady Przem. Metalowego
Warszawa, ul. Targowa 66, I piętro
Wykonują:
Złocenie, srebrzenie, matowanie, naprawa biżuterii, wyrób obrączek, zamków do toreb damskich, tłoczenie, sztancowanie i wyrób sznytów, odświeżanie nakryć stołowych oraz wszelkie roboty grawerskie
152

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Leszczyńskiego
Leszno, ul. Słowiańska 7 — Telefon 345
Załatwia wszelkie operacje bankowe
ODDZIAŁ W OSIECZNIE, POW. LESZNO, RYNEK
2097

Spółdzielnia Mleczarska z odpow. udziałami
w Mosinie — Tel. 71
Poleca: mleko konsumcyjne i wyrób masła

FILM OŚWIATOWY W SZKOLE POLSKIEJ

Szkoła dla spełnienia swej roli oświatowo-wychowawczej posługuje się różnymi metodami pracy. Jedną z najbardziej zasadniczych metod nowoczesnego szkolnictwa jest wprowadzenie ucznia w bezpośrednie środowisko tematu lekcji. Kiedy więc tematem lekcji jest fabryka, uczniowie powinni zobaczyć fabrykę podczas pracy. Pokazanie obrazu nie będzie miało tej samej wartości dla nauczania, co zobaczenie tzw. w języku pedagogów — konkretu.

Postęp techniki ostatnich dziesiątków lat bieżącego stulecia dał do dyspozycji szkoły nowy środek wychowawczy, do złudzenia odtwarzający rzeczywistość. Tym środkiem jest film. Kosztowność filmu długometrażowego nie pozwala na wykorzystanie go dotąd w pełni w nauczaniu, do dyspozycji jednak staje film krótkometrażowy.

Film krótkometrażowy posiada tę wyższość nad stosowanymi coraz częściej przed wojną przeźroczami, że oddaje ruch. Mimo olbrzymich strat tak w personelu nauczającym, jak w budynkach i sprzęcie, już w kilka miesięcy po ustaniu działań wojennych dzięki współpracy Państwowego Przedsiębiorstwa „Film Polski" szkoła polska zaczęła wprowadzać do nauczania krótkometrażowy film naukowy.

Wydział Filmów Oświatowych rozpoczął pracę z dniem 1 listopada 1945 r. Akcję wyświetlania filmu oświatowego, jakiej podjął się WFO, trzeba było rozpocząć od organizacji placówek, dysponujących rozdziałem filmów oświatowych w terenie. Po dokonaniu tego zadania z zakupionymi 500 aparatami i 250 tematami w 12 000 kopii przystąpiono do właściwej pracy. Do końca 1947 r. objęto akcją 3 400 szkół i 600 000 młodzieży. Obecnie przed Wydziałem Filmów Oświatowych stoi zadanie zaopatrzenia 22 000 szkół w aparaty projekcyjne, wyprodukowania 1 500 tematów filmów po 1 200 kopii każdego tematu, rozbudowania pracowni przez zaopatrzenie ich w środki techniczne i surowiec itd. Nie licząc kosztów utrzymania 1 100 osób personelu dla obsługi 22 000 szkół, koszt wymienionych tu inwestycji wyniósłby aż 3 000 000 000 zł. Przerasta to możliwości Filmu Polskiego, tak, że jedynie drogą pewnej odpłatności przez uczestników seansów można będzie z czasem dojść do tego, że film oświatowy będzie pomocą szkolną i środkiem wychowawczym we wszystkich szkołach polskich.

Specjalną uwagę należy poświęcić sprawie krajowej produkcji filmu oświatowego. Ona bowiem gwarantuje celowość całej akcji oraz stwarza możliwości wymiany z zagranicznymi instytucjami filmowymi. Koszt wyprodukowania jednego filmu oświatowego wynosi 600 000 zł a każdej kopii 10 000 zł. Jest to wydatek poważny, lecz znacznie mniejszy, aniżeli stworzenie filmu pełnometrażowego. W filmie oświatowym scenariusz jest prosty, oparty najczęściej na metodycznym podaniu rzeczywistości. Aktorami są najczęściej ludzie pracy w swoim środowisku i rzeczy istniejące faktycznie, nie może więc być obaw o „nieudanie się" filmu.

Z tych względów, gdy produkcja filmu pełnometrażowego nie stanęła jeszcze u nas na wysokości zadania, film oświatowy osiąga sukcesy nawet za granicą. Przykładem może być wyróżnienie filmu polskiego „Wrotki mcholubne" w Cannes.

Z ostatnich filmów IF wyróżnić tu należy obok przyrodniczych „Konika morskiego" i „Ślimaków", historycznych „Mikołaj Kopernik" i „Opactwo w Oliwie", przede wszystkim „Biskupin", do którego scenariusz napisał prof. dr Józef Kostrzewski i dr Zdzisław Rajewski a teksty słowne przygotował dyr. Jażdżewski. Film o Biskupinie wzbudził niezwykłe zainteresowanie za granicą, czego dowodem może być to, że za jedną jego kopię otrzymaliśmy w drodze wymiany aż trzy filmy zagraniczne. Świadczy to zarazem o wartościach młodej produkcji polskich filmów oświatowych, a zarazem gwarantuje spełnienie przez nasz film oświatowy wielkiej jego roli kulturalnej na terenie szkoły polskiej.

T. J.

Pomnik — Szkoła im. gen. K. Świerczewskiego

Wysiłkiem całego narodu, a w pierwszym rzędzie wysiłkiem polskiego nauczyciela powstaje do życia szkoła polska!

Dziś stać ona musi otworem przed dziećmi i młodzieżą wszystkich środowisk społecznych!

Sprawa oświaty, sprawa wychowania młodzieży — to sprawa każdego Polaka, to przyszłość Polski!

Budując szkoły — budujemy silną, Demokratyczno-Ludową Polskę! Hasło rzucone przez społeczeństwo gminy Żabikowo, budowy pomnika-szkoły, ku uczczeniu zasług wielkiego demokraty, pioniera ruchu demokratycznego, pierwszego po wojnie d-cy okręgu wojskowego Poznań, który padł dnia 28 marca 1947 r. na posterunku w służbie dla Ojczyzny i ludu — gen. K. Świerczewskiego, odbiło się szerokim echem po całej Polsce.

Niech nie zabraknie żadnej gminy, niech nie będzie demokraty — chłopa, inteligenta, dziecka ni starca, cywila lub wojskowego, którzy by nie dołączyli się do łańcucha ofiar na tak wzniosły cel, którzy by nie złożyli w rocznicę żałoby najmniejszego chociażby datku, dokumentując tym samym swój stosunek do idei demokratycznej.

Żywimy nadzieję, że społeczeństwo polskie znane z ofiarności, czego dało już niejedne dowody w okresie powojennym, i na budowę Pomnika-Szkoły im. Karola Świerczewskiego poniesie pewne ofiary, które prosimy składać na konto P. K. O. nr V-1941 w Poznaniu.

Komitet Budowy Pomnika-Szkoły im. gen. K. Świerczewskiego w Lasku, pod protektoratem Prezesa Rady Min. ob. J. Cyrankiewicza i Marszałka Polski Michała Żymierskiego.

Młyn Wolsztyński
Tel. 363 W WOLSZTYNIE Tel. 363
Młyn handlowo-gospodarczy
Zakup zboża
i przemiał na mąkę i otręby
2075

Instrumenty muzyczne
wszelkie przybory
warsztat napraw
poleca
Stanisław Kozłowski
Poznań, Walki Młodych 23/5
(dawniej Wrocławska)
Rok zał. 1907 tel. 86-85
2032

Cukiernia „CRISTAL"
właśc. Stanisław Kędziora
POZNAŃ, ul. Kantaka 5
POLECA ZNAKOMITE
WYROBY CUKIERNICZE
oraz przyjmuje
zamówienia z okazji
WSZELKICH UROCZYSTOŚCI
2087

Hurtownia Spółdzielni Włókienniczej
CZŁONKÓW CECHU TRYKOTARZY DZIEWIARZY
POŃCZOSZNIKÓW I TKACZY
z odp. udz.
w Poznaniu, Plac Wolności 11, telefon 92-86
Poleca
wyroby dziewiarskie
pończosznicze i tkackie

Do P. T. Prenumeratorów
Prosimy uregulować
prenumeratę
za I kwartał 1948
przekazując
należność na
konto PKO V-42-28
Nazwisko i adres należy
wypisywać czytelnie
Prenumerata wynosi
50.- zł miesięcznie
od 1 maja 1948

Kaliska Wytwórnia Krawatów
TADEUSZ OLEJNIK i Ska
Kalisz, Plac 11 Listopada 15. Tel. 12-94
poleca w wielkim wyborze najmodniejsze wzory po cenach hurtowych
Poza tym: szaliki i muszki.
Wysyłamy za pobraniem pocztowym.
1063

BUDYNIE - GALARETKI

Cukier wanilinowy
Proszek „Upiek"
Olejki do pieczenia
Korzenie do pierników
poleca
FLORIAN KOSMALA
Poznań, Różana 21 - Tel. 29-45
2023

Płaszcze, ubrania, spodnie, płaszcze damskie, materiały, prochowce, kanadyjki i płaszcze gumowe, ubranka chłopięce, sportowe i do Komunii św.
poleca po cenach przystępnych
Tani Zakup - FELIKS KONIECZNY
POZNAŃ, Dąbrowskiego 46 - Tel. 34-61 i 39-16
Uwaga: wejście z Rynku Jeżyckiego
2005

MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA
z odpowiedzialnością udziałami
w BUKU
Wybór masła eksportowego, kazeiny klejowej, lanitalowej
i galalitowej, oraz mleka konsumcyjnego
2076

WALERIA PATYK
POZNAŃ, ul. 27 grudnia 3
Najstarsze przedsiębiorstwo branży cukrów i czekolady
Rok zał. 1901 Tel. 4171
POLECA
Cukry - Czekolady - Czekoladki - Keksy - Bomboniery
2088

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
Samopomoc Chłopska
w ŻERKOWIE, powiat Jarocin — Tel. 8.
Zakup i sprzedaż
wszelkich ziemiopłodów
oraz
materiałów budowlanych
Prowadzi w gminie 6 sklepów spożywczych
2093

GUZIKI - PODSZEWKI
w wielkim wyborze poleca
T. Andrzejewski
Poznań, Szkolna 12
Telefon 85-01
921

„Hurt Galanterii"
Maria Bruździńska
Kazimiera Kalkstein
Poznań, św. Marcin 6 I. p.
Telefon 92-55
950

Foto-Cichosz
Aparaty i przybory fotograficzne
Zakup — Sprzedaż
Wykonywanie
wszelkich prac foto-amatorskich
Poznań, św. Marcin 22
Telefony:
Sklep 89-23, mieszkanie 527-18
2086

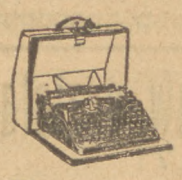
Maszyny biurowe
Kupno Sprzedaż
K. KOCHANOWICZ i S-ka
Poznań, Plac Wolności 13 (obok 3 Maja)
956

KSIĄŻKI
szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód
poleca
Księgarnia i Skład Nut
F. CZEKALSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórna
2003

HURTOWNIA
towarów krótkich,
pończoch, bielizny
J. RACZKIEWICZ
POZNAŃ
STARY RYNEK 93
TEL. 97-02 TEL. 97-02
950

Busse Władysław, zam. w **Jeleniowie Nr 7**, gmina Lewin Kłodzki, pow. kłodzki, poszukuje żony **Zofii Busse-Wawrzyniak**, ur. 15. 7 1903 r., która powróciła z Niemiec, a obecnie prawdopodobnie przebywa w okolicy **Wrocławia**. 2079

P. C. K. — APELUJE

Polski Czerwony Krzyż — Okręg Wielkopolski — apeluje do społeczeństwa o wykazanie jak największej życzliwości pielęgniarkom PCK, kwestującym na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, przez składanie do puszek — w miarę możliwości — odpowiedniego datku na cele Polskiego Czerwonego Krzyża.

PRZETWÓRNIA OWOCOWO-WARZYWNA PAŃSTW. OŚRODKA KULTURY ROLNEJ

„PUDLISZKI"

poczta Krobla, powiat Gostyń Wlkp.

poleca znanej jakości:

Konserwy owocowe
Konserwy jarzynowe
Jam'y i marmelady
Soki i „płynny owoc"
Kiszone ogórki i kapustę

Własne składy konsygnacyjne:

2096 **Warszawa — Poznań — Łódź — Kraków — Katowice — Szczecin — Gdynia — Wrocław — Kielce**

Własny pawilon na Międzynarodowych Targach Poznańskich

BANK LUDOWY
w ŻERKOWIE
SPÓŁDZIELNIA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ — TEL. 3 — ROK ZAŁ. 1873

Udziela kredytów — Przyjmuje wkłady oszczędnościowe — Załatwia wszelkie transakcje wchodzące w zakres bankowości 2092

MŁYN MOTOROWY
Mrugasiewicz
WITKOWO, powiat Gniezno
Warszawska 10 — tel. 32
Wymiana zboża na mąkę i kasze
2082

BROWAR Wrzesiński
WRZEŚNIA, ul. Lenina 27 — Tel. 42
Poleca
PIWO JASNE
ORAZ PORTER
znane ze swej jakości
2074

Zakłady Przemysłowe „MIKROCHEMIA"
Paweł i Teodora Olszewscy
WARSZAWA, ulica Marszałkowska 124
Odczynniki analityczne — Barwniki bakteriologiczne — Chemikalia dla przemysłu
2095

HOTEL
RESTAURACJA I KAWIARNIA
Władysław Kaniewski
Gostyń, ul. Kolejowa 1 - Tel. 101
poleca:
POKOJE GOŚCINNE
SMACZNE POTRAWY
PIELĘGNOWANE NAPOJE
2091

Piotr Żakowski
Handel bydłem, trzodą i końmi
oraz hurt mięsa
DOLSK, pow. Śrem
woj. poznańskie
Rynek 17/18 - Tel. 15
2083

NASIONA
warzywne, kwiatowe, okopowe, rolne, gwarantowanej jakości poleca korzystnie
JAN WACHOWIAK i SKA
Skład i Hodowla Nasion — **ŚREM** (Poznańskie)
Telef. 130 i 131 Adres telegraf.: „Nasiona"
Oferty i cenniki na żądanie. Nasiona warzywne z własnej plantacji.
2081 KUPUJEMY WSZELKIE ZIEMIOPŁODY

MŁYN MOTOROWY
J. STANISZEWSKI
ŻERKÓW, powiat Jarocin — Telefon 9
Skup i przemiał zboża
2089

Mleczarnia Spółdzielcza
z odp. udz.
w BORKU pow. Gostyń
poleca nabiał i wszelkie przetwory mleczne.
2085

„ROLNIK"
SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA
z odpowiedzialnością udziałami
Tel. 46 i 144 **w GOSTYNIU** **Rok zał. 1906**
Zakup i sprzedaż wszelkich zbiorów płodów. Polecamy z naszych magazynów wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, węgiel, drzewo opałowe i porządkowe oraz nawozy sztuczne
2094

Młyn i tartak parowy
IGN. BULIŃSKI
DOLSK, POWIAT ŚREM — TEL. 35
Przemiał zboża na mąkę
oraz obróbka drewna
2084

Edmund Sobański
MŁYN PAROWY
BOREK, pow. Gostyń
Przemiał na mąkę i skup zboża
2080

WYTWÓRNIA CUKIERKÓW „Ada"
właśc. TEOFIL BAUMANN
GRODZISK (Wlkp)
Poleca swoje wyroby
Specjalność:
IRYSY ZŁOTÓWKOWE
2077

Artykuły biurowe, piśmienne, kalkę techniczną i papier światłoczuły
poleca
A. KOZAK, Poznań, Ratajczaka 36
tel. 98-98 (tylko detal)
2001

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA
z odp. udz.
Żerków, powiat Jarocin — telefon 18
prowadzi artykuły:
spożywcze, gospodarstwa domowego, tekstylne, monopolowe
2090

Reklama — dźwignią handlu

POLSKA CENTRALA
SPÓŁDZ. SPOŻ. PRAC. KOLEJOWYCH z odp. udz.
POZNAŃ, UL. WIERZBIĘCICE 6 — TELEFON 36-28 i 18-52

Uprzejmie zawiadamiamy **o otwarciu nowego sklepu spożywczego przy ul. Patr. Jackowskiego 39** — oraz polecamy **po cenach korzystnych** artykuły **spożywcze, tekstylne i monopolowe,** które nabyć można w następujących sklepach w Poznaniu:

SOSNOWA 3A, ŁANOWA 13, DASZYŃSKIEGO 102, PRĄDZYŃSKIEGO 17
WIERZBIĘCICE 6, RYNEK ŁAZARSKI 8, MAŁECKIEGO 31, PALACZA 84
PRZYBYSZEWSKIEGO OSIEDLE KOLEJOWE, MYLNA 17, MICKIEWICZA 19
JUNIKOWO, LIGNICKA 61, LUBOŃ, CIESZKOWSKIEGO 1

Zwracamy uwagę na nasze sklepy branżowe i to: **wyrobów monopolowych przy ul. Dąbrowskiego 46, tel. 2617, — artykułów włókienniczych przy ul. Walki Młodych 10, tel. 9636**

2011 **Równocześnie zawiadamiamy o otwarciu w maju br. nowoczesnej wytwórni wód gazowych przy ul. Walki Młodych 10, tel. 9636**

O RYBAKU I DIABLE

Bardzo dawno, kiedy wiekowy dąb rosnący przy ustkowskiej drodze zaledwie przerastał rumianek, żył stary rybak zwany Promykiem. Przezwano go tak dlatego, bo posiadał siwe, siwiuteńkie włosy i jasne, bardzo jasne oczy. Staruszek słynął wokół z dobroci i niezwykłej pogody ducha. Nigdy nikomu nie odmówił pomocy. Cenili go wszyscy, lubili i stawiali za wzór innym.

Promyk, mimo podeszłego wieku, nie rozstawał się z sieciami. Ręce miał jeszcze krzepkie, silniejsze od niejednych młodych. Połowem dzielił się z ubogą wdową po zmarłym rybaku. Przy tym był bardzo pobożny. Zwykle przed wypłynięciem na morze klękał na brzegu i modlił się długo i serdecznie, zawierzając Bogu swe troski ludzkie, radości i niepokoje. Do wtóru słów strzelistych grało słońce smukłymi palcami blasków na ruchomej klawiaturze fal.

— Promyk nie ma na sumieniu ani jednego grzechu, Promyk jest święty — mówili między sobą ustkowscy rybacy. — Toć nawet nigdy nie zaklnie i złym okiem nie błyśnie.

Nic też dziwnego, że diabeł, zagrzebany w wydmach nadmorskich, postanowił za wszelką cenę zdobyć duszę rybaka, aby oczyścić się zarzutów nieróbstwa i gnuśności, które wytknął mu pryncypał piekieł — Lucyfer.

Któregoś dnia nie wiodło się Promykowi podczas połowu. W sieciach znajdował same drobne rybki, kraby, ślimaki. Daleko jaśniała złota smuga brzegu, przymglona nieco pyłem słonecznym. Fale klaskały o burtę łodzi, luźne, przywiędłe.

— Szczęśliwego połowu! — usłyszał głos poza sobą. Odwrócił się. W jego stronę płynął rybak ciężko robiąc wiosłami. — No, jak ci się wiedzie, Promyku?

— Coś ostatnimi dniami nie bardzo — odrzekł staruszek. — Same maleństwa pakują się do sieci. Wyrzucam je z powrotem do morza, niech podrosną. O, widzicie — podciągnął włok — same śmiecie...

Przybysz roześmiał się głośno:

— Chociaż jesteś starym rybakiem, widzę jednak, że nie posiadasz większego doświadczenia. Popatrz, jakie masz oczka w sieci! Zbyt małe, Promyku — zbyt małe! Nie dziw się więc, że łowisz drobne rybki. Pomyśl, jeżeli drzwi twego domu będą na pół łokcia wysokie, to czy człek zdoła wejść do izby? Nie! Kot prześlizgnie się, może nawet pies nieduży, ale człek nigdy. Spójrz, jakie są olbrzymie oczka w moim włoku, a patrz jakie ryby leżą na dnie łodzi!

— Zaiste! — zdumiał się Promyk. — Nie myślałem nigdy o tym. W naszej wsi wszyscy mają takie sieci. A ty skąd jesteś?

— Ho, ho! Z daleka!

— Jestem stary, lecz chętnie usłucham rady młodszego, jeżeli jest ona mądra. Cóż mi poradzisz?

Przybysz jak gdyby wahał się dłuższy czas, wreszcie rzekł:

— Rozwiąż swoje sieci i zrób nowe, takie jak moje. Zobaczysz że mówiłem prawdę. Nie mów tylko o tym nikomu w osadzie.

Promyk podziękował grzecznie i popłynął do brzegu.

— Nieuczciwie byłoby — rzekł do siebie — nie powiedzieć o tym rybakom. Trza tylko wpierw samemu wypróbować nowe sieci. Kiedy uda mi się połów, przekonam ich prędzej, gdyż nie bardzo garną się do nowości.

Zasiadł więc w izbie przy nędznym ogniu i wiązał sieci o olbrzymich oczkach. Szło mu to z oporem, gdyż nigdy podobnych nie czynił. Stracił na wiązaniu kilka dni, nadwerężył wzrok, wreszcie ukończył robotę i wypłynął na połowy.

Odpłynąwszy daleko od brzegu, przeżegnał się i zarzucił włok.

— A no, spróbujemy!

Nowa sieć nie pomogła jednak Promykowi — nic nie złapał. — Westchnął więc cicho i już miał zamiar zawracać, kiedy usłyszał poza sobą znajomy głos:

— Szczęśliwego połowu! No, jak ci idzie Promyku?

— Źle, dzisiaj nawet flądерki nie złapałem.

— Sieć masz nową?

— Mam...

— Pokaż mi ją.

Promyk podniósł sieć z dna łodzi i rozpostarł na trzęsących się, zziębniętych rękach. Przybysz wybuchnął śmiechem:

— Toć za małe jeszcze oczka uczyniłeś! Patrz, jakie są u mnie! Łódź moja znowu pełna ryb, a ty wracasz z pustymi rękoma! Do takich oczek, jak twoje — ryb w Bałtyku nie ma! Płyń z powrotem i zrób jeszcze większe oczka! No, bywaj zdrów!

Rybak wróciwszy, znów zabrał się do wiązania. „Jakżebym chciał ulżyć życiu naszych rybaków dając im takie sieci, jakie ma obcy rybak — myślał staruszek. — Może tym razem uczyniłem już dobre oczka?"

Niestety, połów nie udał się znowu. Promyk po raz pierwszy w życiu uniósł się gniewem i cisnął sieci w fale.

— Niech diabli wezmą taką robotę! — zaklął.

Wówczas niespodziewanie nadpłynął znowu nieznajomy rybak. Promyk tym razem dojrzał rogi wystające spod rybackiego kaptura. Przeraził się. Tamten zaś zaśmiał się triumfująco.

— Zwyciężyłem ciebie, Promyku! Uniosłeś się gniewem i zakląłeś, a więc popełniłeś już dwa grzechy. Skoro jest już początek, to ręczę ci na Belzebuba, że zdobędę twoją duszę.

— Wystrychnąłeś mnie na dudka, przebrzydły diable! Byłem głupi, że uwierzyłem w twoje kłamstwa. Więcej ci się nie uda. Pójdziesz precz, bo zdzielę cię po karku wiosłem!

— Ho, ho, takiś krewki! Posłuchaj Promyku, co ci powiem: sprzedaj mi teraz swoją duszę, to ci dam swoją sieć, którą wystarczy tylko zanurzyć do morza, a wnet będzie pełna ryb najprzeróżniejszych. Jeśli nie zgodzisz się na taką umowę, będę ci szkodził do końca życia, pokonam ciebie nędzą. Będziesz więc klął, grzeszył i zostaniesz w końcu potępiony. Możesz w tej chwili mieć zysk na czysto — sieć samołapkę! Hm, myślę, że zbytecznie się zastanawiasz?

— Właśnie, że nie, myślę jak ci kark ukręcić.

— Prrrych! — parsknął wściekle diabeł — jesteś twardy, lecz mówię ci, że zmiękniesz! Gdybyś się namyślił — zapukaj trzy razy w rozdartą sosnę na wybrzeżu. Przyjdę.

Kiedy Promyk przybył do domu, śmiał się długo ze swej naiwności. Nazajutrz wziął olbrzymi kłębek sznurów i ruszył ku sośnie. Uginał się pod ciężarem, brnąc po sypkim, ciepłym piasku nadbrzeża. Wrzaskliwe stada mew zaplątały się w czysty błękit, wikłając swe ostre, wygięte skrzydła w niewidoczne smugi wiatru. Otarł wreszcie spocone czoło i zapukał w połupaną korę. Diabeł zjawił się natychmiast.

— He, he — zarechotał — wiedziałem, że jesteś mądry i zgodzisz się oddać duszę za sieć — samołapkę...

— Owszem, zgadzam się, lecz musisz spełnić moje trzy żądania.

— Mów jakie. Nie ma rzeczy, których nie mógłbym dokonać.

Promyk, któremu wiatr rozwiał bialuteńkie włosy, wskazał ręką na dalekie wydmy i rzekł:

— Chcę, żeby cisza panowała w tej zatoczce rybackiej i wiatr nie porywał nam łodzi. Przesuń więc te wydmy bliżej ku brzegowi, niech osłonią choć skrawek morza.

Runął diabeł we wskazanym kierunku i wnet w górę wzbił się olbrzymi słup kurzu. Kusy pracował trzy dni i trzy noce, wreszcie wydmy zostały przesunięte. Diabeł zlany potem zjawił się przed Promykiem.

— Mów, co mam jeszcze uczynić?

— Teraz obsadź te wydmy gęstym lasem sosnowym, aby wiatr nie przenosił piasku z miejsca na miejsce.

Trzy dni i trzy noce nosił diabeł drzewa spod Duninowa, Charnowa i Rytwan, aż wydmy pokryły się sosnami.

— Wypowiadaj ostatnie swoje życzenie! — zakrzyknął. — Za chwilę dusza twoja będzie należała do mnie!

Promyk wskazał na leżący, olbrzymi kłębek lnianych sznurów.

— Zanim dwa razy klasnę w dłonie, musisz kłębek ów rozwinąć i omotać sznurami siebie od pięt aż po szyję!

— Hi, hi, hi! — ryknął diabeł z uciechy — toć to nic łatwiejszego. Klaskaj!

Rybak klasnął dwa razy w dłonie, zawarczało tylko w powietrzu, patrzy — zły sam spętał się sznurami. Promyk pchnął diabła w piersi i szybko związał końce sznurów. Następnie obezwładnionego, wreszczącego wziął na ręce i cisnął do morza.

— Nie będziesz więcej, piekielniku nęcił ubogich rybaków siecią — samołapką. Siedź na dnie morza, niech cię jedzą kraby!

Długo jeszcze żył siwowłosy Promyk, a kiedy zmarł, wszyscy opłakiwali go szczerze. Życie zaś potoczyło się dalej. Tylko jeszcze dzisiaj, jak twierdzą rybacy ustkowscy, należy omijać to miejsce, gdzie Promyk utopił diabła, gdyż zły mąci nad sobą wodę, tworzy wiry niebezpieczne dla łodzi, tłukąc w bezsilności łbem o dno morskie.

(T. Kasprowicz — Legendy Pomorskie)

ZAWIADOMIENIE

Administracja **tyg. "Polska Zachodnia"**, organu Zarz. Gł. Polskiego Związku Zachodniego, powiadamia uprzejmie **P. T. Prenumeratorów, Kolporterów i wszystkich Czytelników, że z dniem 1 maja 1948 r.** zmuszona jest podnieść cenę pojedynczego egzemplarza „Polski Zachodniej: **na 15 zł. (piętnaście),** łącznie z przesyłką pocztową. Natomiast **prenumerata miesięczna** wyniesie **tylko 50 zł (pięćdziesiąt).**

Mimo tę nieznaczną podwyżkę ceny, „Polska Zachodnia" jest jednym z najtańszych pism w kraju.

Mamy nadzieję, że stali Prenumeratorzy, Przyjaciele i Sympatycy naszego tygodnika, doceniając jego znaczenie, tak jak i dotąd, będą nadal popierali „Polskę Zachodnią", jedyny dziś, popularny i ilustrowany tygodnik w Polsce, poświęcony Ziemiom Zachodnim.

Piastowskie zabytki Szczecina

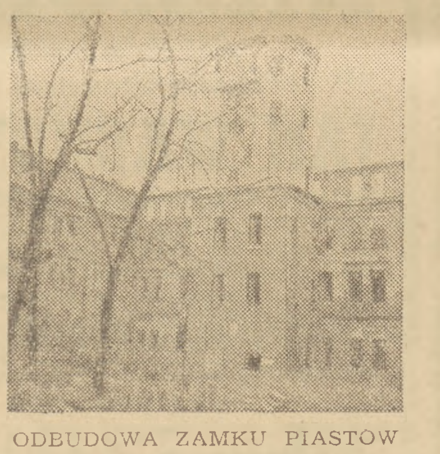

ODBUDOWA ZAMKU PIASTÓW W SZCZECINIE

Oto fragment dziedzińca Zamku Piastów w Szczecinie w czasie przeprowadzonej odbudowy. Na zdjęciu wieża zegarowa. W dolnej jej części znajduje się tablica pamiątkowa ufundowana przez P. Z. Z. okręgu szczecińskiego ku uczczeniu zasług prezesa Związku Polaków X dra Domańskiego.

PRASŁOWIAŃSKIE GRODZISKO W SZCZECINIE

Na dziedzińcu Zamku Piastów przeprowadzono prace wykopaliskowe. Kierował nimi mgr Wieczorowski. Pozwoliły one na odsłonięcie prasłowiańskiego grodziska, którego szczątki znajdują się kilka metrów pod powierzchnią dziedzińca. Grodzisko pochodzi z X w. i świadczy o wysokiej kulturze Słowian.

GROBOWIEC PIASTOWSKIEGO KSIĘCIA

W zniszczonym na skutek wojny kościele św. Jakuba w Szczecinie zachowała się wspaniała płyta grobowca ks. Barnima, władcy ziemi Zachodnio-Pomorskiej z XII w.

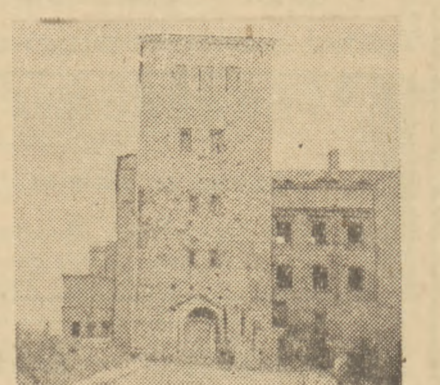

ZAMEK PIASTÓW W SZCZECINIE

Tak wygląda obecnie, po przeszło rocznych pracach zabezpieczających wieża kaplicy zamkowej. Dawniej zamek był obudowany dokoła domami czynszowymi: władze polskie usunęły niemieckie rudery i otworzyły wspaniały widok na zamek.

Połączenie Spółdzielni w Rawiczu

Dnia 3 marca 1948 roku został mocą uchwały gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskich" powołany do życia Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" z odpowiedzialnością udziałami w Rawiczu.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Rawiczu, opierać się będzie na dotychczasowym majątku i działalności Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik" w Rawiczu. Po utworzeniu Centrali Gospodarczej przekształci się jako hurtownię dla gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w powiecie rawickim.

Na członków zarządu zostali jednogłośnie wybrani ob. ob.: Stefan Jackowski, Edmund Łukasik i Florian Mikołajczyk.

Fuzję powyższych spółdzielni rolnictwo przyjęło z zadowoleniem, nowa placówka cieszy się pełnym zaufaniem i poparciem jak najszerszych kół całego włościaństwa.

Materace
poduszkowe, wyściółkę lnianą, włókno i pakuły lniane,
poleca
Mechaniczna Przeróbka Lnu
Fabryka Materaców
J. DEMBIŃSKI 869
GOSTYŃ, SZEROKA NR 1
Telefon nr 73 Telefon nr 73

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisy należy pisać na jednej stronie, pismem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł, kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Północ — Zakł. Gł. w Poznaniu K-50725